10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok I. | Nr. 188.

Kraków, czwartek 10 października 1940 r.

Londyn przeżył w nocy na wtorek swój najdłuższy z dotychczasowych alarm lotniczy.

Reuter zmuszony jest ponownie potwierdzić gwałtowne ataki odwetowe lotnictwa niemieckiego.

(=) San Sebastian, 9 października. **„Przez kilka godzin 31-ej nocy oblężenia Londynu panowało tu grzmiące piekło bomb wszelkiego rodzaju kalibru, a płomienie i łuny pożarów świeciły najmniej nad 13 dzielnicami Londynu, oraz 4 przedmieściami.**

Po nocnych atakach, które kolejnemi falami napływały ze wszystkich kierunków, nastąpiły przez cały dzień zażarte walki powietrzne, obejmujące niemal cały teren Anglji".

W takich słowach donosi londyński korespondent agencji „United Press" o niemieckich atakach poniedziałkowych.

Przeszło 10 godzin trwały w poniedziałek ataki niemieckie na południową Anglję. W Londynie do nastania ciemności ogłaszano **9 razy alarm przeciwlotniczy**, a wkrótce potem eskadry niemieckie zaatakowały na nowo stolicę Anglji. Ze strony angielskiej zapewniają, że samolotom niemieckim udało się w poniedziałek „tylko podczas dwóch alarmów lotniczych" przedrzeć się nad stolicę.

W każdym razie Anglicy przyznają, że lotnicy niemieccy zdołali zrzucić bomby. Główny atak jednak — jak twierdzi Reuter — skierowany był na wybrzeże południowej Anglji, przedewszystkiem na hrabstwo Kent.

Najnowszym bombowcom niemieckim towarzyszyły bardzo liczne samoloty myśliwskie. **Doszło do wielu gwałtownych walk powietrznych. W Londynie obliczają** na szereg dzielnic wielkiego Londynu. **Ilość niemieckich samolotów, które w poniedziałek zaatakowały Londyn na przeszło 450.**

Siła i czas trwania ataków niemieckich na stolicę Anglji wzmaga się z dnia na dzień. Reuter zmuszony jest przyznać, że w nocy na wtorek **Londyn przeżył swój najdłuższy z dotychczasowych, alarm lotniczy.**

„Czyste niebo zasiane gwiazdami" — donosi Reuter w dalszym ciągu — „zachęciło niemieckich lotników do podjęcia jeszcze silniejszych i bardziej zaciętych ataków, niż zwykle. Bomby zapalające sypały się formalnym gradem nad środkowe dzielnice Londynu. Ataki były znowu niezwykle szeroko zakrojone i objęły Liverpool, Anglję północno-zachodnią, zachodnią i północno-wschodnią, południowo-wschodnią Szkocję, oraz jedno miasto na wybrzeżu Walji".

Również z doniesienia radja londyńskiego wynika, że ataki na Londyn w nocy na wtorek musiały być szczególnie gwałtowne i zacięte. Ogień zaporowy londyńskiej artylerji przeciwlotniczej był przez całą noc nadzwyczaj silny.

Doniesienie to ma o tyle szczególniejsze znaczenie, że obecnie ze źródła neutralnego potwierdzono, iż rzeczywiście z końcem ub. tygodnia **londyńska artylerja przeciwlotnicza została ponownie znacznie wzmocniona**. Mianowicie londyński sprawozdawca „Svenska Dagbladet" donosi, że jak słychać, w sobotę w nocy ogień zaporowy londyńskich baterji przeciwlotniczych był dwa razy tak skuteczny jak poprzednio.

Podczas kiedy w Londynie oświadczają urzędowo, że wiele bomb spadło na Londyn i jego przedmieścia, oraz na miasta w Anglji północno-zachodniej, to z natury rzeczy usiłuje się zmniejszyć wysokość szkód wyrządzonych na tych obszarach. Przyznaje się jedynie, że w jednem z miast południowo-wschodniej Anglji uszkodzone zostało pewne przedsiębiorstwo przemysłowe. Sądząc jednak z opisu korespondenta „United Press" należy przyjąć, że zniszczenia spowodowane bombami niemieckiemi były niezwykle ciężkie.

O czem mówiono na Brennerze?

W kręgu domysłów i możliwości.

(Korespondencja z Berlina).

Berlin, 9 października.

(pwp) Spotkanie na Brennerze pomiędzy Hitlerem i Mussolinim stanowi wciąż jeszcze główny ośrodek politycznego zainteresowania. Wszyscy zrozumieli i odpowiednio docenili **wielką doniosłość tego spotkania**. Naturalnie przypomniano sobie przytem także i to, że po takich spotkaniach **następują zawsze wydarzenia o decydującem znaczeniu.** Przypomnienie takie wpłynęło z natury rzeczy na powstawanie najróżnorodniejszych przypuszczeń, a jak zawsze w takich okolicznościach, tak i teraz **poszła w ruch cała maszynerja plotek**, przyczem wszędzie poczęto snuć **najrozmaitszego rodzaju kombinacje.**

Wszystkie te domysły obracają się

w kole wszelkich możliwych ewentualności.

Jasnem jest jednak, że nikt nie wie, co było naprawdę przedmiotem rozmowy między Mussolinim i Hitlerem.

Wiadomość o spotkaniu na Brennerze wywołała **największe wrażenie w Anglji**. Wiadomość ta stanowiła dla angielskiej opinji publicznej nietylko zupełną niespodziankę, ale także po dojściu do skutku Paktu Trzech Mocarstw w Berlinie, wywarła tam jak najbardziej przygnębiające wrażenie.

Bezradność i niepewność Anglji przebija wyraźnie z komentarza agencji Reutera, który wymienia

pięć możliwości na temat uchwał, powziętych na Brennerze.

Mianowicie możliwość ofenzywy pokojowej, **inwazji do Anglji, uderzenie na Gibraltar, ofensywy na Egipt, oraz wkroczenia na Bałkany.** Przy czytaniu tych komentarzy ma się rzeczywiście duży wybór a w rezultacie wie się tak samo wiele, — względnie tak samo mało jak przedtem.

W praktyce politycznej aktywności mocarstw osi wytworzył się szczególnie znamienny system polityczny, który możnaby scharakteryzować jednem słowem **„milczenie"**. Nie ulega żadnej wątpliwości, że nikt poza urzędnikami i oficerami, którzy znajdowali się na Brennerze, razem z wodzami obu narodów, **nie zna przedmiotu prowadzonych przez nich rozmów.**

Przed ukazaniem się oficjalnego komunikatu, lub przed dokonaniem nowego decydującego pociągnięcia przez mocarstwa osi, wszelkie doniesienia na temat treści rozmowy brennerskiej są **tylko przypuszczeniami.**

Taka jest opinja wszystkich rozsądnych kół politycznych w świecie, które w ciągu ostatnich lat miały sposobność przekonać się, iż nikomu nie udało się przepowiedzieć rozstrzygnięć powziętych przez Hitlera i Mussoliniego w czasie ich rozmów. Wyniki tych rozmów ujawniały się dopiero w następujących po nich faktach.

Zrozumiałem jest aż nazbyt dobrze, że pomimo wszelkich zastrzeżeń

spotkaniu na Brennerze poświęcono wiele komentarzy.

Prasa niemiecka zwraca uwagę na niezliczone kombinacje, snute zagranicą na temat rozmowy, równocześnie jednak zwraca ona uwagę na spotkania, jakie dotychczas odbyli ze sobą Fuhrer i Duce i na doniosłość, jaka cechowała kolejno każde z nich.

W Berlinie przypominają spotkania odbyte w ciągu obecnego roku wojny, które dla dalszego rozwoju wydarzeń wojskowo-politycznych posiadały **niesłychanie wielką wagę**. Wskazuje się na dzisiejszą sytuację militarną i polityczną, oraz na zmierzch imperjum brytyjskiego, którego etapami w dziedzinie wojskowej są takie nazwy jak Warszawa, Andalsnes i Dunkierka, a które w dziedzinie dyplomatycznej doprowadziły do wypchnięcia Anglji z Europy i do Paktu Trzech Mocarstw.

Podkreślają tu, że obaj wodzowie mocarstw osi, na których gotowość do pojednania Anglja odpowiadała stale gorzką ironją i wzmożoną, pełną nienawiści chęcią zniszczenia przeciwnika, dziś są zdecydowani zepchnąć raz na zawsze na swój ograniczony teren te mocarstwa, które w organizacji nowego porządku w Europie i wogóle w świecie widzą targnięcie się na przypisywane sobie uprawnienia. Od momentu rozpętania przez Anglję wojny, inicjatywa przeszła wyłącznie w ręce mocarstw osi, a zarówno Niemcy, jak i Włochy umieją tę inicjatywę w dalszym ciągu utrzymać.

Nie ulega wątpliwości, że w tym stanie rzeczy

wkrótce dowiemy się jaki był rezultat rozmów na Brennerze pomiędzy Hitlerem a Mussolinim.

Dziś na temat tych rozmów można tylko jedno powiedzieć z całą pewnością: **mało słów, wiele czynów.**

Koła polityczne mocarstw osi są w każdym razie zdania, że spotkanie pociągnie



Mapa przedstawia tereny wielkiego Londynu i ujścia rzeki Tamizy, to jest tego obszaru Anglji, który na przestrzeni ostatnich tygodni narażony jest na bezustanne ataki powietrzne lotnictwa niemieckiego. Po obu stronach rzeki Tamizy, przepływającej przez środek Londynu, znajduje się olbrzymia ilość ważnych z wojskowego punktu widzenia zakładów przemysłowych, stoczni, magazynów, spichlerzów itd., których znaczna część znajduje się obecnie w stanie ruiny. Odległość Londynu od morza wynosi około 40 km. Na tej przestrzeni znajduje się po obu brzegach wielka ilość objektów wojskowych, będących celem bombardowania lotnictwa niemieckiego. Oznaczone na powyższej mapie lotniska w okolicy Londynu zostały ostatnio do tego stopnia zniszczone wskutek ataków bombowych, że jak donoszą z Londynu, lotnictwo angielskie było zmuszone przenieść swe bazy do miejscowości położonych wewnątrz kraju. (Rys. pwp.)

za sobą „coś wielkiego". Reprezentowany jest pogląd, że Mussolini i Hitler omawiali organizację świata bez imperjum brytyjskiego, oraz środki do podbicia tego imperjum.

Zdaniem tych kół przypuszczenia co do rezultatów spotkania brennerskiego, można ująć w następujących punktach:

1) Kompromis z Anglją nie jest możliwy.

2) Angielskie imperjum światowe będzie zniszczone.

3) Anglja będzie się rozpaczliwie bronić.

4) Anglja jest przytem izolowana i posiada tylko pomoc Stanów Zjednoczonych, oraz Stany Zjednoczone, których naród nie życzy sobie jednak wojny.

5) Pewne koła rządowe w Stanach Zjednoczonych są za interwencją USA, ponieważ nie są one dostatecznie wojskowo przygotowane do wojny, w każdym razie mocarstwa osi wygrają wojnę zanim Stany Zjednoczone będą mogły udzielić swej pomocy.

6) Pakt Trzech Mocarstw zjednoczył w silnym bloku wszystkich wrogów plutokracji w Europie i na Dalekim Wschodzie.

7) Rosja w nowoczesnym świecie jest mocarstwem antyplutokratycznem.

8) Hiszpanja jest częścią nowego systemu politycznego na zasadzie zjednoczenia gospodarczego zarówno z Europą jak i z Afryką.

9) Poczucie wspólnoty narodów europejskich i żądanie nowego uporządkowania systemu politycznego wysuwa się coraz silniej na pierwszy plan, przy równoczesnem odrzuceniu kurateli angielskiej.

10) Wielkoprzestrzenny teren europejsko-afrykański jest w stadjum powstania.

Dr J. L.

Praktyczna lekcja wojenna.

Kraków, 9 października.

Już dawno ludzie zauważyli, że wojny uczą dwóch rzeczy: **zapoznają z nowemi wynalazkami i dają najlepszą lekcję geografji.** Obecna wojna przekonała, że powiedzenie to jest zupełnie słuszne i da się jeszcze rozszerzyć na inne dziedziny.

O tem, że wojna zapoznaje ludzi z nowemi wynalazkami przekonano się bardzo dokładnie jeszcze w czasie wojny światowej. **Nic tak nie przyczyniło się do rozwoju automobilizmu, jak właśnie ubiegła wojna.** Wielu ludzi, którzy nawet nie podejrzewali w sobie zamiłowania do mechaniki i nie interesowali się wcale maszynami i motorami, po przejściu przeszkolenia w wojskowych oddziałach technicznych i samochodowych, nabrało takiego przekonania do tego rodzaju zajęcia, że poświęciło się temu po zakończeniu wojny zawodowo, lub uprawia automobilizm z amatorstwa, **z zamiłowania do posługiwania się nowoczesnemi środkami** — oszczędzającymi czas i trud, a dającymi bez porównania większy efekt włożonej pracy.

To samo da się powiedzieć, może nawet w jeszcze większym stopniu o lotnictwie.

Powszechne jest zdanie, że gdyby nie ubiegła wojna światowa nie byłoby obecnego lotnictwa w jego dzisiejszej postaci. Wielka ilość typów samolotów, ich olbrzymi rozwój techniczny, coraz większa sprawność motorów i pilotów — wszystko to jest wynikiem nie czego innego, jak tylko wojny, która z nieubłaganą koniecznością zmuszała ludzkość do coraz większych wysiłków i co za tem idzie, do osiągania coraz lepszych rezultatów. Pozatem w całym jeszcze szeregu dziedzin wojna przyczyniła się do **zapoznania ludzi z najnowszemi wynalazkami, czy to w zakresie przemysłu, czy rękodzieła, czy nawet rolnictwa.** Wojna zmusza do wielkiego natężenia nietylko sił fizycznych danego narodu, ale także jego sił umysłowych. Wysiłek ten konieczny do pokonania bieżących trudności, związanych z walką, pozostaje już w skarbnicy wysiłków ludzkości, jako trwały dorobek i służy następnym pokoleniom już jako środek do powiększenia stopnia dobrobytu i zaspakajania zwykłych codziennych potrzeb. **Obecny rozwój radja nie byłby tak wspaniały i imponujący, gdyby nie przyczyniły się do tego wielkie wysiłki nad jego ulepszeniem i rozwojem podczas ubiegłej wojny światowej.** Wojna nowoczesna powoduje z reguły rozwój nauk technicznych i chemicznych, wobec znanego znaczenia tych dziedzin dla wytwarzania środków wybuchowych i ulepszania rodzajów broni mechanicznej. Niezliczone rzesze ludzi, zatrudnionych w tych działach produkcji zaznajamia się przy tej sposobności z wielką ilością szczegółów, dotychczas sobie nieznanych, a

posiadających doniosłe znaczenie dla życia praktycznego.

Stąd też szereg wynalazków wojennych zostaje bezpośrednio zużytkowany do życia codziennego dzięki rozpowszechnianiu wśród szerokich mas danego praktycznego pomysłu. O znaczeniu wojny

dla zapoznania szerokich mas z geografją

da się powiedzieć również bardzo wiele. **Któżby z nas znał np. maleńką wioskę w Belgji, Waterloo, gdyby nie fakt rozegrania się pod nią ostatniej bitwy napoleońskiej?** Przez całe wieki nieznana była w Europie nazwa rzeki **Berezyny**, aż do chwili pamiętnej przeprawy przez nią armji Napoleona. Przechodząc do wieku XX, warto przypomnieć takie

nazwy geograficzne, które stały się jakgdyby same dla siebie symbolami.

Wymienimy tu np. **Port Artur**, teren wielomiesięcznych walk rosyjsko-japońskich w roku 1904, który stanowił dla świata pierwszą rewelację wytrzymałości i strategicznych zdolności armji japońskiej, **rzekę Jalu znaną również z walk rosyjsko-japońskich**, o której przedtem nikt nie słyszał, a która przeszła do literatury wielu narodów, miejsca bitew na Bałkanach jak Kirk-Kilisse, Czatałdża, symbole wyzwolenia narodów bałkańskich z niewoli tureckiej. Wojna światowa **przyczyniła się ze swej strony do ogromnego spopularyzowania nazw pewnych miejscowości i krajów**, przedtem niewiele, lub zupełnie nieznanych. Wymienimy tu tylko takie miejscowości jak **Gorlice**, maleńkie miasteczko, słynne dziś na obu półkulach ze zwycięstwa niemiecko-austrjackiego nad armją carską, **Ypern**, małe, starożytne miasto w Belgji, zawierające w samej swej nazwie potężną wymowę zaciętych, bohaterskich walk, przeciągających się przez całe lata, wreszcie dziesiątki, jeżeli nie setki innych nazw, które na zawsze wbiły się w pamięć ludzi, pamiętających ówczesne wypadki. Obecna wojna wysunęła również na front zainteresowanie szerokich mas społecznych szeregiem nazw miast i krajów, czy to **po podziale Siedmiogrodu między Rumunję i Węgry nie studjowano map, przypominając sobie starożytne a dawno zapomniane miejscowości donledawna rumuńskie, obecnie węgierskie.**

Przypomniała się przy podobnych okolicznościach **stara Dobrudża**, o której świat zdołał zapomnieć od czasów wojny bałkańskiej z r. 1912. Z krajów pozaeuropejskich mówi się obecnie często o Iraku, centrum naftowem w starożytnej Mezopotamji, Haifie nowoczesnym porcie w Palestynie, szeregu miejscowości w Libji, jak Sollum, Marsa Matruk, portów w Somali włoskiem, jak Massaua, Gura itd. **Nazwy geograficzne, które przez długi czas były nic nie znaczącemi napisami na mapach, nie interesującemi nikogo, nabrały wobec dzisiejszych wypadków życiowej i aktualnej wymowy.** W ten sposób zaktualizowały się nazwy takie, jak Oran w północnej Afryce,

Dakar znany może donledawna tylko nauczycielom geografji,

wyspy Bermudą na Oceanie Atlantyckim, przypomniały się światu wyspy u południowych wybrzeży Azji, na których rozciągają się kolonje holenderskie, mapa Chin, szczególnie ich wybrzeży stała się znowu częstym gościem w rękach publiczności, czytającej gazety i interesującej się przebiegiem wypadków wojennych na tych terenach.

Jednem słowem lekcja wojenna jest nieustannie czynna i życiowa. To, co było nieznane i zapomniane, wychodzi na światło dzienne i staje się ponownie interesującem i aktualnem.

Serdeczne stosunki Hiszpanji z Niemcami i Włochami.

Miguel Primo de Rivera o podróży ministra Sunera.

(—) **Madryt**, 9 października. **Przywódca Falangi w Madrycie Miguel Primo de Rivera, który towarzyszył ministrowi spraw wewnętrznych Serrano Sunerowi w jego podróży do Niemiec i Włoch, udzielił przedstawicielom prasy hiszpańskiej informacyj na temat wrażeń odniesionych w tej podróży.**

„Jako Hiszpan i Falangista poczuwam się do obowiązku wyrażenia mego pełnego zadowolenia w związku z krokami przedsięwziętemi przez naszego ministra spraw wewnętrznych Serrano Sunera w charakterze specjalnego wysłannika gen. Franco do Włoch i Niemiec, oraz podjętych przez niego rozmów. W sposób jasny i dobitny przedstawiła Hiszpanja swe życzenia. Złączone z nami ścisłemi węzłami Niemcy i Włochy przyjęły z pełnem zrozumieniem nasze stanowisko i oceniły jego wartość. W dziennikach obydwu krajów z naciskiem podkreślano, co oznaczają żywotne siły Hiszpanji w obliczu nowego porządku. Ponadto podkreślano serdeczne stosunki i solidarność, łączące Niemcy i Włochy z narodem hiszpańskim. Naród hiszpański kroczy w dzisiejszej Europie z hasłami, którym na imię Alcazar, Oviedo, Wzgórze Leo, Ebro i t. d.

Listy gończe za „królami" francuskiego przemysłu lotniczego.

(—) **Vichy**, 9 października. **Jak słychać rząd wydał nakaz aresztowania Paula Louisa Seillera właściciela „Fabryki samolotów i motorów Gnome-Rhone" oraz Marcela Blocha wytwórcy znanych samolotów bombowych „Bloch".**

Obaj są żydami. Mają oni być internowani. Seiller właściciel największej francuskiej fabryki bomb, ożeniony jest z grecką „królową piękności", która w r. 1935 została wybrana światową królową piękności.

Przed wojną odgrywał Seiller w paryskim świecie towarzyskim dużą rolę i corocznie wydawał miljony na wielkie bale i przyjęcia.

Kiedy b. minister lotnictwa Pierre Cot unarodowił przemysł lotniczy, Bloch pozostał na stanowisku kierownika swoich zakładów i otrzymywał od rocznego obrotu do wysokości 50 miljonów franków 4%, od obrotu od 50 do 100 milj. franków — 3%. Ponadto przyznał mu Cot za przejęcie licencyj 12% od ceny sprzedaży każdego bombowca.

Jak słychać dalej wydano również rozkaz aresztowania przeciw bankierowi Raimondowi Philips.

Nowy ambasador francuski w Bernie.

(§) **Zurych**, 9 października. Z dobrze poinformowanych kół berneńskich potwierdzają, iż na stanowisku ambasadora Francji, piastowanem od kilku miesięcy przez ambasadora Coulondre (który po wybuchu wojny przebywał w Berlinie), zajdzie zmiana, bowiem ambasador Coulondre ma być odwołany.

Rząd francuski desygnował na to stanowisko ambasadora w Madrycie de la Baume, zwracając się równocześnie do rządu związkowego o udzielenie mu agrement.

Dzień i noc bez przerwy trwają ataki na Londyn i inne miasta angielskie.

Berlin, 10 października. **Naczelne dowództwo armji niemieckiej komunikuje:**

Krążownik pomocniczy, donosi, jako dotychczasowy wynik swego skutecznego prowadzenia wojny handlowej na wodach zaoceanicznych, o zatopieniu 52.000 ton nieprzyjacielskiego tonnażu okrętów handlowych.

Ataki odwetowe lotnictwa na Londyn i inne ważne punkty wyspy brytyjskiej były kontynuowane wczorajszego dnia i w nocy bez przerwy. Szczególnie skuteczne były ataki na liczne miasta, urządzenia portowe i przemysłowe, tory kolejowe, jak również lotniska w Anglji południowej. Na siedmiu placach brytyjskiego lotnictwa udało się zniszczyć przez celne trafienia od średniego do najcięższego kalibru bombami hangary i koszary i zniszczyć liczne samoloty na ziemi, częściowo w niskim locie z karabinami maszynowemi.

Dalszemi celami ataków były obozy wojskowe, obiekty przemysłowe i zakłady zaopatrzenia w Anglji południowej, trafienia bombami wywołały w rozmaitych miejscowościach silne pożary.

Także i na wybrzeżu zachodniem bomby ciężkiego kalibru trafiły w urządzenia portowe i przemysłowe.

U wybrzeża szkockiego samolot wywiadowczy zaatakował okręt handlowy kilkoma bombami. Okręt stanął w płomieniach i przestał, zanurzając się.

Na północny zachód od Irlandji, w oddaleniu ponad 250 km. od wybrzeży szkockich, samolot bojowy zaatakował w śmiałym niskim locie silnie zabezpieczony konwój z pięcioma statkami, w pełni obsadzonemi transportowcami wojskowemi i kilka razy trafił jeden okręt pojemności ok. 20.000 ton. Transportowiec zatrzymał się.

Nocne naloty nieprzyjaciela na Rzeszę i na obszary obsadzone były dla brytyjskich bombowców, skutkiem silnego działania obronnego niemieckiej artylerji przeciwlotniczej, szczególnie obfitujące w straty.

Przez zrzucenie nieprzyjacielskich bomb kilka domów w kilku miastach Niemiec północnych i północno-zachodnich zostało uszkodzonych, jak również kilka osób zostało zabitych. Próby ataków nieprzyjaciela na zakłady przemysłowe i urządzenia kolejowe pozostały bez skutku.

Wczorajsze straty nieprzyjaciela wynoszą 16 samolotów, z których 12 zostało zestrzelonych w walce powietrznej, a cztery przez artylerję przeciwlotniczą. Trzy niemieckie samoloty nie powróciły z lotu na nieprzyjaciela. (p).

Pocisk artylerji dalekosiężnej trafił angielski statek-cysternę.

(§§) **Berlin**, 9 października. **Niemiecka artylerja dalekosiężna, ustawiona na wybrzeżu Kanału La Manche, ostrzeliwała we wtorek rano brytyjski statek-cysternę, płynący pod konwojem licznych angielskich kontrtorpedowców.**

Obserwatorzy zauważyli celność pocisków. Kontrtorpedowce pod osłoną dymną wycofały się dobrowolnie z terenu. Należy się jednak liczyć z tem, że statek-cysterna nie przybył do miejsca przeznaczenia.

Storpedowanie „Highland Patriot".

(§§) **Berlin**, 9 października. **Kierownictwo wojny morskiej Niemiec może zapisać na swoje konto poważny sukces w związku ze storpedowaniem uzbrojonego brytyjskiego okrętu motorowego „Highland Patriot".**

Chodzi w tym wypadku o jeden z pięciu wybudowanych przed kilku laty statków siostrzanych angielskiej „Royal Mail Line", pojemności 14.175 ton. W czasach pokojowych wspomniane okręty motorowe kursowały na linji La Plata — Anglja, pełniąc regularną komunikację pasażerską. Załoga liczy 136 osób, z których 133 zdołano uratować. Udało się uratować wszystkich pasażerów, a następnie przewieźć do jednego z angielskich portów. — Okręty wymienionej kategorji pomieścić mogą 2000 pasażerów.

W obecnym okresie braków w środkach żywności Wielkiej Brytanji utrata okrętu, wyposażonego w chłodnie i ubikacje do przewożenia zamrożonego mięsa i innych artykułów żywnościowych, ulegających łatwo zepsuciu, stanowi dotkliwą stratę. Jak wiadomo, liczba okrętów handlowych, zaopatrzonych w specjalne urządzenia chłodnicze, jest bardzo nikła.

Angielski okręt wojenny zatonął wskutek miny.

(—) **Sztokholm**, 9 października. Admiralicja brytyjska komunikuje, że okręt wojenny „Comet" zatonął wskutek najechania na nieprzyjacielską minę.

Rozbicie zmotoryzowanego oddziału angielskiego w Afryce północnej.

Rzym, 10 października. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco: główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Włoskie siły powietrzne zaatakowały na Malcie skład torpedowy Valetta i skład materjałów pędnych w Calafrana. W ciągu walki powietrznej między włoskiemi samolotami a nieprzyjacielskiemi myśliwcami jeden nieprzyjacielski samolot został zestrzelony w płomieniach. Jeden włoski samolot nie powrócił.

W Afryce północnej działalność zmotoryzowanych kolumn. **Włoskie samoloty bojowe rozbiły zmotoryzowany nieprzyjacielski oddział pod Bir Kampa, 70 km. na południe od Sidi Barani i ostrzelały go z karabinów maszynowych, przyczem samochody pancerne zostały unieszkodliwione.** Jeden z włoskich samolotów nie powrócił.

Nieprzyjacielskie naloty na Tobruk i Bardia nie pociągnęły za sobą żadnych strat ani ofiar.

W Afryce wschodniej włoskie patrole na granicy erytrejskiej **zmusiły do ucieczki sudańskie formacje kawaleryjskie.**

Zbombardowany już na Morzu Czerwonem nieprzyjacielski konwój został ponownie dopadnięty przez włoskie formacje lotnicze i zbombardowany. Jeden trafiony parowiec opuścił konwój i udał się ze zmniejszoną szybkością w kierunku południowego wybrzeża egipskiego.

Mussolini przyjął defiladę zmotoryzowanego korpusu.

(—) **Rzym**, 9 października. W trzecim dniu inspekcji oddziałów armji padańskiej przyjął Mussolini defiladę trzech dywizjonów korpusu wojsk zmotoryzowanych.

Następnie Mussolini wyraził dowódcy armji padańskiej swoje szczególne zadowolenie z powodu nadzwyczajnej postawy, zarówno armji, jak i korpusu zmotoryzowanego, a ludność zgotowała Mussoliniemu burzliwą manifestację.

Wieczorne dzienniki wtorkowe pozostają całkowicie pod wrażeniem podróży inspekcyjnej Mussoliniego, podkreślając, że oddziały zmotoryzowane, włączone do armji padańskiej są najbardziej nowoczesną bronią, jaką posiada armja faszystowska.

Światła i cienie Dobrudży.



Parowiec na Czarnem Morzu.

Kraków, w październiku.

Powrót południowej Dobrudży do Bułgarji przypomina nam koleje losu tego kraju, który ściśle łączy się z historją jej walk o samodzielność.

Dobrudza wraca do Bułgarji po 27-letniej rozłące: radość Bułgarów z tego powodu jest ogromna, gdyż nigdy nie wyrzekli się tego kraju, uważając go za historycznie i ekonomicznie zrośnięty z ich ojczyzną. **Odłączenie Dobrudży od Bułgarji było też do dziś dnia krwawiącą raną tego kraju, która dopiero teraz będzie mogła się zagoić.**

Ale sięgnijmy pamięcią do chwili, kiedy **Bułgarja wraz z armjami Serbji, Grecji i Czarnogóry w roku 1913 walczyła z Turcją,** chcąc wyprzeć ją ostatecznie z Europy. Przecież wszystkie te kraje bałkańskie doniedawna jeszcze, bo do początku XIX-go wieku musiały uznawać supremację Turcji, powoli tylko wyswabadzając się zpod jej panowania, ale pozostając jej wasalami.

Pierwszą zdobycz na tej drodze zyskała Serbja,

która pod dzielnem przewodnictwem dwóch wybitnych jednostek, Miłosza Obrenowicza i Jerzego Karageorgewicza, zdobyła pewnego rodzaju samodzielność w początkach XIX-go wieku. Obaj zresztą ci mężowie stali się protoplastami dwóch dynastyj serbskich, które przez cały wiek XIX i pierwsze lata XX-go walczyły ze sobą o panowanie nad Serbją, a Obrenowicze skończyli swoją rolę z zamordowaniem króla Aleksandra i jego małżonki Dragi Maszyny. Drugiem państwem, **które uzyskało w początkach XIX go wieku pewną niezależność od Turcji była Rumunja:** najprzód podzielona na Mołdawję i Wołoszę miała przejściowych regentów, później zaś połączona w jedną całość, wybrała na pierwszego króla księcia Karola Hohenzollerna. Trzecim wkońcu krajem, **który również zdołał się usamodzielnić, była Bułgarja w końcu XIX go wieku.** Rządy objął tam krewny angielskiej dynastji książę Aleksander Battenberski, dzielnie, walczący w wojnach wolnościowych, zwłaszcza w bitwie nad przełęczą Szypka. Nie otrzymawszy jednak odpowiedniego poparcia ze strony państw europejskich abdykował on, ustępując miejsca księciu sasko-kobursko-gotajskiemu Ferdynandowi, który **jako zakończenie walk wolnościowych ogłosił się w roku 1908 królem czyli carem Bułgarji.** Tak oto mniejwięcej wyglądały dzieje wyswabadzania się Bułgarów zpod panowania Turcji. Grecja, która również już w początkach XIX-go wieku cieszyła się opieką państw europejskich jako kraj, mający prawo do samodzielnego bytu, bo będący spadkobiercą dawnej kultury greckiej, najmniej stosunkowo przechodziła wstrząsów politycznych. Ale jeszcze przed wojną światową odczuwały wszystkie te państwa bałkańskie

konieczność ostatecznego wypędzenia Turków z Europy.

Powstało wtedy samodzielne królestwo albanskie, będące pod opieką mocarstw europejskich, które na tron albański przeznaczyły niemieckiego księcia Wilhelma von Wied. Niedługo jednak popasał nowy król w swojem egzotycznem i dzikiem państwie, gdyż po kilku miesiącach opuścił je coprędzej, nie mogąc sobie dać rady z bardzo zadzierżystymi poddanymi, na których panowanie tureckie pozostawiło niezatarte ślady. Opowiadają, że swoją abdykację podpisał książę Wied chemicznym ołówkiem, gdyż... atrament zamarzł w kałamarzu w królewskim pałacu! Następnie przechodziła Albanja, jak zwykle państwa bałkańskie, bardzo urozmaicone przeżycia, liczne powstania, walki wewnętrzne, a wkońcu już po wojnie światowej, podczas której była pod okupacją armji austrjacko-niemieckiej, ukonstytuowała się jako republika pod prezydenturą Ahmeda Zogu. Po kilku latach prezydentury ogłosił się on, jak wiadomo, dziedzicznym królem Albanji, niedawno temu ożenił się z piękną Węgierką Geraldyną hr. Apponyi i lat temu dwa, w czasie Wielkiejnocy, został wypędzony ze swego królestwa przez wojska włoskie, które obsadziły Albanję.

Tak więc walka z Turcją w roku 1913 miała być ostatecznym porachunkiem. — Wojska bułgarskie szły dzielnie naprzód, jak również zresztą serbskie, i **wkrótce znalazły się przed bramami Konstantynopola. Wkrótce jednak dochodzi między zwycięzcami do wewnętrznych kłótni na temat podziału bogatego łupu. Państwa bałkańskie obawiają się, aby Bułgarja, której wojska okryły się wtedy wielką sławą, nie stała się na Bałkanach czynnikiem dominującym.** Gdy nieporozumienia się zaostrzają, dochodzi wkońcu do **wojny między Bułgarją a resztą państw bałkańskich. W nocy na 30 czerwca 1913 wybuchła wojna.** Bułgarzy wkraczają na teren Macedonji, idąc przeciwko Serbom, którzy wkrótce potem przechodzą do kontrofenzywy i wyrzucają Bułgarów z Macedonji. Oczywiście, że **korzysta z tego Turcja i wkrótce zdołała odebrać Adrjanopol.** W tej właśnie chwili tak krytycznej dla Bułgarji, **mobilizuje Rumunja i wkrótce potem wypowiada Bułgarji wojnę.** Oczywiście, że celem Bułgarji jest zdobycie Dobrudży, o którą zabiega już od czasu kongresu Berlińskiego w roku 1878.

Chodzi jej przedewszystkiem o **czworokąt fortyfikacyj, którego poszczególne punkty stanowisk: Ruszczuk, Silistria, Warna, Szumen.** W lipcu 1913 r. po wypowiedzeniu wojny przez Rumunję, posuwają się wojska rumuńskie wgłąb Bułgarji, przechodzą Dunaj, i nie napotkawszy prawie na opór

stają pod bramami Sofji.

Bułgarja jest teraz bezsilna i musi zawrzeć pokój. **W dniu 30 lipca 1913 r. dochodzi do konferencji pokojowej w Bukareszcie. Rumunja zyskuje w tej krótkiej wojnie południową Dobrudżę,** co do której stara się wytłumaczyć Europie, że posiadanie jej jest konieczne, gdyż tylko wtedy ma zabezpieczoną sytuację strategiczną nad morzem Czarnem.

Dobrudża przeszła przez te wszystkie olbrzymie przewroty, wędrówki ludów, wojny i t. d., jakie nawiedziły całe Bałkany. Pierwotnie była **posiadłością rzymską, jak zresztą duża część Bałkanów.** Do dziś dnia istnieją tam osady wywodzące się z tych czasów, a założone kiedyś przez Greków: **dzisiejsza Konstanca to dawniejszy Tomia, dzisiejszy Balczicz to dawniejszy Dionisopolis, Warna dzisiejsza to dawna Odessos.** Spotykamy w Dobrudży sporo pomników z czasów rzymskich, liczne napisy łacińskie, oraz resztki świątyń.

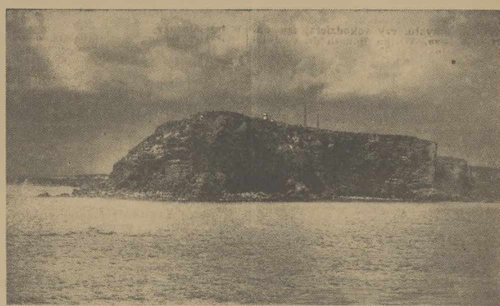
W roku 1417 przechodzi Dobrudża pod panowanie tureckie, które rozciąga się nad tym krajem do roku 1878. Przez ten czas jednak Dobrudża traci coraz bardziej swój pierwotny charakter i staje się prowincją posiadającą wszystkie cechy azjatyckiej Turcji. Przed ostatecznem zawojowaniem przez półksiężyc była ona **jednak kolebką pierwszego bułgarskiego państwa, które przez dwa wieki było poważnym konkurentem cesarstwa bizantyńskiego.** Dawne to dzieje, bo działo się to **w roku 1186, z tych to czasów rości sobie Bułgarja pretensje do przewodniczenia na Bałkanach,** a nawet podczas wojen bałkańskich z Turcją marzyła o zdobyciu Konstantynopola i wskrzeszeniu wielkiego bułgarskiego państwa.

Zobaczmy teraz, jak przedstawiają się stosunki etniczne Dobrudży: **według obliczenia z roku 1910 obejmowała Dobrudża 282.000 mieszkańców, z czego 134.000 Bułgarów czyli 47 procent, 106.000 Turków oraz wiele mniejszości, jak Greków, Armeńczyków, cyganów, Tatarów.** Pretensje do posiadania Dobrudży wysuwane przez Rumunję z jednej strony, a Bułgarję z drugiej, opierały się na przesłankach następujących: Bułgarja twierdziła, że większość ludności Dobrudży to Bułgarzy, Rumunja zaś, że posiadając Dobrudżę, może obronić linję kolejową Cernawoda-Konstanza i port Konstanzy, jak również, że jest ona potrzebna do wykonania cywilizacyjnej misji na Bałkanach. Objąwszy Dobrudżę, przystąpiła **Rumunja do energicznej działalności kolonizacyjnej, tak, że do 7 stycznia 1935 r. osiedlono w południowej Dobrudży 20.000 rodzin kolonistów, którzy otrzymali około 200.000 ha ziemi.** Pomimo tej kolonizacji ludność bułgarska przeważa, gdyż według statystyki z roku **1930, która podaje jako ogólną cyfrę ludności 378.000, mają Bułgarzy 143.000, Turcy 129.000, a Rumuni 77.000.** Można przypuszczać, że w roku bieżącym ludności bułgarskiej jest tam 150.000. O znaczeniu ekonomicznem Dobrudży pisaliśmy już kilkakrotnie: jest to kraj **wybitnie rolniczy, posiadający 470.000 ha roli uprawnej i produkujący przedewszystkiem kukurydzę i rośliny oleiste. Jeżeli chodzi o zboże, to produkuje Dobrudża dużo pszenicy. Przeciętny zbiór zbóż wynosił w latach 1909—1911 3.800.000 cent. zboża.** W roku 1911 eksport rolniczy z Dobrudży wynosił 22 procent ogólnego eksportu bułgarskiego.

Jak z tego widać, zyskuje Bułgarja bardzo dużo zarówno pod względem ekonomicznym, jak też pod względem zcalenia ludności bułgarskiej, a wkońcu otrzymuje port w Warnie i port Dunaju Ruszczuk poważne zaplecze. **(g.).**



Promenada nadmorska w Eforji.



Wybrzeże Morza Czarnego.

Scottland Yard w poszukiwaniu ulotek.

(=) **Sztokholm,** 9 października. Jak wynika z informacyj dziennika „Daily Mail“ członkowie Scottland Yardu przeprowadzili na wielką skalę zakrojoną obławę na kolporterów ulotek, rozpowszechnianych masowo w podziemiach londyńskiej kolei podziemnej.

Pismo informuje, że kolportowane tam ulotki miały treść „defetystyczną“. Dokonane w szeregu biur rewizje doprowadziły do odnalezienia i konfiskaty wielkiej ilości ulotek.

W kilku wierszach.

Minister wojny Peru pułkownik Iglesias ustąpił ze względu na stan zdrowia. Następcą jego został gen. de la Fuenta.

* * *

Rząd amerykański zagroził ostremi zarządzeniami na wypadek odbycia planowanych w szeregu miast demonstracyj na rzecz bojkotu rejestracji obowiązanych do służby wojskowej, wyznaczonej na 16 października.

Ostrzeżenie rządowe oświadcza, że wszelkie próby demonstracyj przeciw obowiązkowej służbie wojskowej zagrożone są karami 5 lat ciężkiego więzienia i 10.000 dolarów grzywny.

* * *

Ukazujący się w Brukseli dziennik „Nation Belgie“ przestał wychodzić. Równocześnie od 1 października począł wychodzić w stolicy Belgji nowy dziennik w języku francuskim pt. „Nouveau Journal“, wydawany przez Paula Colina. Wydawca tego nowego dziennika prowadził przed kilku laty zaciętą walkę przeciw b. premjerowi van Zeelandowi. Dziennik oświadcza w jednym z artykułów że od 10 maja zaczęła się nowa era dla Belgji, która musi się oderwać od duchowych wpływów Francji.

* * *

Radjo angielskie podało ostatnio do wiadomości, że angielska flota wojenna poszukuje żeńskiego personalu, specjalnie do kuchni, aby móc użyć kucharzy okrętowych do innych rodzajów służby.

* * *

Departament wojny Stanów Zjednoczonych podał do wiadomości, iż w Stanach Zjednoczonych tworzy się pierwszy bataljon strzelców spadochronowych. Bataljon ten stacjonowany w Fort Bening w stanie Georgia składa się z 500 ludzi i zostanie uzupełniony ochotnikami do siły jednego pułku.

Francja w obronie swych kolonij.

Vichy, 9 października. **Pod przewodnictwem Lavala odbyła się w Vichy rada gabinetowa, która obok ważniejszych problemów wewnętrznych i gospodarczych omówiła również sytuacje imperjum francuskiego oraz sprawę ataków angielskich na kolonje francuskie.**

Znowu został pochwycony wyższy urzędnik kolonjalny francuski przez Anglików. Generalny gubernator Carde, który chciał się udać z Cayenne do Nowego Jorku, został zatrzymany przez Anglików na Antylach, na wyspie Antigua, skąd nie pozwolono mu się udać w dalszą drogę. — Carde był upoważniony przez rząd marsz. Petain do zabezpieczenia francuskich interesów w Gujanie.

Prefekt departamentu Bouches du Rhone Surleau został zawieszony w czynnościach i zastąpiony przez prefekta departamentu Bas Rhin Viguiera. Surleau, jak wiadomo, został mianowany komisarzem Marsylji, a potem został mianowany pre-[illegible]

* * *

Generalny Gubernator Madagaskaru Cayla wyraził się, że w wypadku blokady Madagaskaru będziemy żyli w systemie samowystarczalności gospodarczej. Jest to najlepsza odpowiedź na pogróżki Lon-[illegible]

* * *

Jak słychać w kołach watykańskich — francuski ambasador przy stolicy Apostolskiej hr. d Ormesson wniósł prośbę o dymisję. Jego następca ma być senator — Leon Berrard.

Wysokie odznaczenie dla obrońcy Dakaru.

(=) **Vichy,** 9 października. W uznaniu znakomitej postawy w czasie ataku na Dakar, generalny gubernator Boisson został odznaczony przez marszałka Petaina orderem „Ordre de Nation“.

Początki dzisiejszych poczt.

Kartki z dziejów cywilizacji.

Kraków, w październiku

Wiemy wszyscy, jakie znaczenie odgrywają w obecnem życiu **dobrze funkcjonujące komunikacje pocztowe** i jak bardzo są one potrzebne do normalnego rozwoju interesów tak prywatnych jak handlowych. Wiemy też z dziejów Europy, że od szybkiego przysłania wiadomości zależało nieraz powstanie wielkiej fortuny, wygrana lub przegrana bitwa, dokonanie ważnego pociągnięcia na szachownicy politycznej i t. d. Jakżesz śmiesznie wydają się nam te czasy, kiedy **czekano na pilną wiadomość aż kilka tygodni** i kiedy świat szedł literalnie żółwim krokiem.

Czasy te nie są znowu tak bardzo odległe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że **pierwsza stale kursujące koleje żelazne**

powstały dopiero około 1830—40 r.,

a poprzednio musiano podróżować olbrzymiemi karetami pocztowemi i przesyłać listy albo przez „umyślnych" albo też powolną pocztą.

Wbrew powiedzeniu, że Azja jest czemś gorszem od Europy, znały **Chiny już na wiele wieków przed nami komunikację pocztową,** jak o tem świadczy wielki podróżnik włoski Marco Polo, który w latach 1275—1290 wędrował po Azji i po Chinach. Istniały wtedy w Chinach

sztafety piesze i sztafety konne,

któremi przesyłano pilne listy. W Europie potrzeba było aż kilka wieków, aby pomyślano o takiej organizacji. Poprzednio, w średniowieczu, jedynie monarchowie — lub osoby grające dużą rolę polityczną, posługiwały się takimi gońcami, należącymi zazwyczaj do ich służby. O przesyłkach prywatnych **nie było co marzyć,** to też ograniczono się do posyłania listów, „okazją", która oczywiście nie zawsze się nadarzała.

Pierwszymi, którzy pomyśleli o zorganizowaniu poczty na terenie środkowej Europy w sposób celowy i praktyczny, byli

członkowie rodziny Tasso,

której nazwisko pisane bywało również Tassis, albo też Taxis. Rodzina ta pochodzi z Włoch, a mianowiciez doliny rzeki Brembana, niedaleko Bergamo, gdzie od wieków mieszkało wiele rodzin tegoż nazwiska, pochodzącvch z czasów, kiedy Langobardowie gościli w tych stronach.

Samo bowiem nazwisko Tassis wywodzi się z niemieckiego słowa **Dachs,** to jest borsuk. Różne te rodziny tegoż nazwiska, należące zapewne do jednego szczepu miały liczne przydomki jak np. Tassis della Plazza, albo też Tassis du Cemarata i t. d. Mieszkało ich tam około 30.

Z tej też okolicy pochodziła **rodzina sławnego włoskiego poety Torquato Tasso,** autora wielkiego poematu „Gerusalemmo liberata". Wobec tego, że rodziny te były bardzo biedne, służyli ich członkowie zarówno papieżowi, jak też republice weneckiej jako kurjerzy. Wkrótce nabyli oni takiej biegłości w tej dziedzinie i tak umieli zmonopolizować na swoją korzyść tę gałąź usług państwowych, że stworzyli oni **związek zawodowy p. t. „Compagnia dei corrieri bergamaschi",** do której należało 32 członków rodziny.

W Niemczech podobnie jak w innych krajach np. we Francji, Hiszpanji, w Polsce, w Burgundji i t. d.

przesyłano listy przez specjalnych posłańców,

którzy wyruszali z danego miasta konno i musieli osobiście doręczyć list adresatowi. Wobec tego, że musieli całą drogę odbyć **na jednym i tym samym koniu** i musieli popasać, aby mu dać wypocząć, korespondencja taka trwała bardzo długo.

Wskutek zaś wzmożenia europejskiego handlu, zwłaszcza w czasie renesansu, wobec coraz to bardziej skomplikowanych stosunków politycznych, nietylko monarchowie, ale też ludzie prywatni poczęli odczuwać **potrzebę stałej i pewnej komunikacji pocztowej.** Pamiętajmy, że w tym czasie **powstały wielkie fortuny augsburskich Fuggierów, oraz rzymskiej rodziny bankierskiej Chigich,** obejmujące całą Europę, i że te domy handlowe utrzymywały własne komunikacje pocztowe, z których nieraz korzystali panujący bardziej, zawierzając kurjerom tych domów, jak swoim własnym.

Komunikacja pocztowa zawsze szła

w parze z handlem i przemysłem,

gdyż prędsze otrzymywanie wiadomości musiało być podstawą dalszych operacyj tak bankowych, jak handlowych wogóle. Identyczny wypadek wydarzył się wkońcu 18-go i początku 19-go wieku w bankierskim domu Rotschildów, którzy również mieli niezwykle pewnych kurjerów. Dzięki tym to stosunkom z całą Europą i dobrej komunikacji pocztowej,

zdobyli Rotschildowie olbrzymi majątek,

przedewszystkiem w czasie bitwy pod Waterloo, o której to bitwie i przegranej Napoleona dowiedzieli się o **kilka godzin wcześniej od rządu angielskiego i mogli dzięki temu wykupić na giełdzie londyńskiej wszystkie angielskie papiery, sprzedając francuskie jeszcze olbrzymią bessą, jaka nastąpiła po rozejściu się wiadomości o klęsce Napoleona.**

Taxisowie znaleźli się więc w Niemczech w odpowiedniej chwili, gdyż cesarz niemiecki nie mógł sobie dać rady z organizacją tak z braku pieniędzy w kasach państwowych, jak też z braku odpowiednich ludzi. Około roku 1490 występuje w Niemczech **Janetto de Tassis,** jako naczelny pocztmistrz Rzeszy. Od tego czasu godność ta pozostaje w tej rodzinie dziedziczna i staje się powoli wyłączną w całem państwie niemieckiem.

Wobec tego jednak, że jak zwykle, cesarz rzymski nie mógł płacić regularnie swoim urzędnikom pensyj, więc zastawia względnie oddaje w lenno Taxisom w roku 1504 **zamek Rachel i wieś Barbana w Istrji.**

Brat Janetty de Tassis, Franciszek, obejmuje poczty **w Niderlandach.** Odtąd wraz z ciągle rosnącą potęgą Habsburgów

wzrasta również potęga Taxisów.

Gdy w roku 1501 Filip Piękny, syn cesarza Maksymiljana I. mianuje Franciszka de Tassis „Capitaine maitre de nos postes", dalsza karjera jest zapewniona. W dniu 17 stycznia 1505 dochodzi do skutku niezwykle ważna umowa między Filipem Pięknym, który wtedy już był królem hiszpańskim, a Franciszkiem de Tassis. Kontrakt ten zobowiązuje mistrza poczt Rzeszy do **stworzenia stałego połączenia między Hiszpanją, dworem jego ojca Maksymiljana I w Niemczech, dworem króla francuskiego oraz Niderlandami.** Za zorganizowanie tej służby pocztowej ma Taxis otrzymywać **kwotę 12.000 lirów,** czyli około 400.000 złotych. W ten sposób, rozwijając ciągle sieć kurjerów,

tworzą Taxisowie jedyną naówczas pocztę,

która wkrótce obejmie Hiszpanję, dużą część Włoch, Niederlandy, Burgundję i Rzeszę niemiecką.

Nic zresztą dziwnego w tym wzroście bogactwa i znaczenia tej włoskiej rodziny, skoro się weźmie pod uwagę, że wpadli oni na niezwykle prosty, ale bardzo jednak ważny pomysł. Zamiast posyłać jednego kurjera, który odbywał dawniej drogę na jednym i tym samym koniu,

tworzą oni wiele placówek kurjerskich,

które odbierają jedna od drugiej korespondencję i posyłają ją dalej. To dowcipne choć proste ujęcie sprawy sprowadza dopiero sprawę poczty na nowe tory.

W wielu miastach środkowej Europy znajdują się gmachy pocztowe Taxisów, a mianowicie w Brukseli, Antwerpji, Augsburgu, Pradze, Wiedniu, Fussen, Insbrucku, Trydencie, Wenecji, Medjolanie, Rzymie, Madrycie itd. Na każdej takiej placówce dba o dobre funkcjonowanie poczty jeden z członków tej rodziny.

Jakież są rezultaty i jakież są szybkości tych kurjerów ówczesnych? Według ksiąg, zachowanych z tych czasów, wynosiła przestrzeń przebyta dziennie przez kurjerów z listami 125 do 155 km. w roku 1516 podniosła się ona do 140—190 km. Przestrzeń między Insbruckiem a Rzymem **przebywano najkrócej w przeciągu 5 i pół dnia.**

Wiadomość o wyborze Leona X na stolicę apostolską przesłana została z szybkością **338 km na dzień.**

Rodzina Taxisów nabywała coraz większego znaczenia, a wkońcu otrzymała od cesarza rzymskiego **liczne nadanie majątków ziemskich, tytuł hrabiowski,** a w roku 1695 [illegible]

tytuł książąt Rzeszy niemieckiej.

Rola ich pozostawała prawie że niezmieniona ża do roku 1868, kiedy to ustąpili ze swego stanowiska wielkich pocztmistrzów Rzeszy.

Wszyscy filateliści pamiętają zapewne owe piękne znaczki, na których widnieje trąbka pocztowa, a która w początkach XIX w. służyła **administracji pocztowej książąt Thurn Taxis.** W roku 1871 został generalnym dyrektorem poczt Rzeszy Henryk V. Stephan i temsamem prywatna instytucja poczt w Rzeszy przestała istnieć.

X. Z.

Kiedy odejdzie lord Halifax?

Kraków, 9 października.

Kilka dzienników londyńskich zamieściło ostre ataki na ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa, którego stanowisko będzie tem więcej zagrożone, jeśli, — jak się tego w Anglji spodziewają, Hiszpanja jeszcze wyraźniej zaznaczy swoje stanowisko po stronie mocarstw osi. — **„News Chronicle" i „Daily Herald" domagają się zupełnie otwarcie, aby lord Halifax ustąpił z rządu.**

Także i przyjęcie b. ministra wewnętrznego **Andersona** do gabinetu wojennego wywołało wprost oburzenie. „Zasługi sir Johna Andersona, jako wykonawcy programu bezpieczeństwa — pisze **„News Chronicle"** — dowodzą raczej, że zasługuje on na schowanie go w anonimowem zapomnieniu. Zamiast tego otrzymał on tradycyjną, angielską zapłatę za nieudolność: awansował".

„Times" zaznacza, że jeśli dojdzie do rozpatrywania sprawy Dakaru w Izbie Gmin, **wówczas należy oczekiwać dalszych zmian w gabinecie.** „Times", podobnie jak i inne konserwatywne dzienniki, usiłuje przedstawić przegląd działalności Chamberlaina możliwie najkorzystniej. Dziennik jest zdania, że niezawsze wybierał on szczęśliwie słowa, gdy musiał bronić swej zagranicznej polityki, **„która fałszywie była nazywana polityką pacyfikacyjną".** Istniało jednak wiele powodów do zastosowania metod, użytych przez niego w sytuacji, która nie została stworzona przez niego samego, ale była odziedziczona po dziesięcioleciach międzynarodowego niepowodzenia. **„Daily Telegraph" twierdzi, że ważną część winy za niepowodzenia Chamberlaina jako pierwszego ministra podczas wojny, ponosi Partja Pracy,** która początkowo wzbraniała się przed wstąpieniem do jego gabinetu.

Lewicowo-liberalny dziennik „News Chronicle" w jednym ze swych ostatnich artykułów wstępnych domaga się, aby w „tym krytycznym momencie w dziejach narodu angielskiego" mianować z powrotem ministrem spraw zagranicznych ministra wojny Edena, albo wyszukać kogo innego, któryby z jeszcze większym autorytetem był w stanie zastąpić lorda Halifaxa.

Obecny minister spraw zagranicznych kierował angielską polityką zagraniczną podczas posępnego szeregu niepowodzeń i kompromisów i związał się nierozerwalnie z tą polityką pacyfistyczną, której ślady jeszcze dzisiaj zbyt często spotyka się w dzisiejszej polityce angielskiej.

Im szybciej pójdzie on w ślady Chamberlaina i ustąpi z rządu — tem lepiej. Historja wyda ostateczny wyrok na temat jego polityki, która, jak to dzisiaj musi stwierdzić krytyka, **doprowadziła Anglję na bardziej niebezpieczne stanowisko,** niż kiedykolwiek przedtem w dziejach.

„Daily Herald" dziennik Partji Pracy — zapytuje, **dlaczego lord Halifax pozostał w gabinecie?**

Dziennik zestawia listę niepowodzeń, — które jego zdaniem należy zapisać na konto obecnego ministra spraw zagranicznych: po pierwsze jego **podporządkowująca się polityka wobec Japonji,** która przyniosła beznadziejne wyniki, po drugie **polityka odnośnie do Hiszpanji,** która doprowadziła do tego, że mniemanie Franca o mocarstwach osi wzrosło, po trzecie **odstąpienie Rumunji od filoangielskiego kursu,** po czwarte **fiasko przygody w Dakar,** spowodowane niedostateczną służbą informacyjną, po piąte: **nieprzychylne stanowisko** Rosji, spowodowane jego nieudolnemi próbami zbliżenia.

STEF. KRASIŃSKI (Kraków).

Według recepty

Humoreska „wiejska".

W chałupie Walentego rojno było i gwarno. Okazja pewnie niebylejaka, skoro kupa narodu pchała się jak na wesele do drzwi i okien, zalegając ciżbą obejście i tłocząc się nawet na drodze.

Wyglądało to tak, jakby odbywały się zrękowiny jakie bardzo udane, albo jakby przyszły na świat trojaki, jak łońskiego roku u Pietrasowej wedle krzyża. Ani chybi cosik musiało być, skoro tyla ludu pchało się bez muzyki do zagrody Walentego.

Bo niezwykłe wypadki dwa ino jeszcze prócz trojaków nawiedziły wieś.

U Kulbaków kiedysik cała wieś oglądała ciele co miało 3 nogi, jak Bóg przykazał, a czwartą jak pożyczoną od gęsi, że dobić trzeba było, zanim jeszcze na dobre zaczęło zipać i w oborze uroki odczyniać na gwałt, a Wojtkowi Pypciowi z-pode lasa jakiesik licho babę popsowało tak dokumentnie, że spuchła jak te niecki nieprzymierzając i w drzwi izby zmieścić się nie mogła, kiedy na wóz do szpitala ją brali, aże ścianę do chlewa trzeba było wyburzyć i dopiero tamtędy kobietę wynieść.

Powiadali ludziska, że to kulawy Bartek co na weselach na klarnecie grywał, winien był temu, ale ktoby ludziom znowu we wszystkiem wierzył!

Zresztą Jagna, co się na takich rzeczach zna, orzekła, że nic się nie święci absolutnie, bo Wojtkowa jest niewiasta ze zasadami i piąty krzyżyk minął jej sześć lat temu.

Ale gadaj-że to kumoszkom!

Powiedziały z niedowierzaniem, że chyba złe licho psotę zrobiło i tela!

[illegible]

odbywały się u starego Walentego, bo ten i ów palcami pokazował na chałupę i szyję nad ciżbę wyciągał.

Wewnątrz zaś chaty denerwacyja sroga była od samego rana.

Walentego, co mu już po ostatniej chorobie lepiej było, że siadał nawet na pościeli i fajkę kurzyć próbował, a nawet jajecznicę na słoninie z 10 jaj pojadł, — nagle w nocy zatkało z kretesem!

Ani pary nie mógł puścić z siebie, a co się biedota ruszył, to jęczał okropnie i stękał jak Krasula po koniczu, co ją miesiąc temu zmiotło raz dwa!

Ano — skoczyła Walentowa po baby i radzą co mogą.

Dały mu na brzuch gorący garnek gliniany i nakryły go kapotą po sam nos.

Nic! Bolenie dalej siedzi w chłopie!

Ciepłą jszcze skórką, zdartą co-ino z królika, obłożyły mu nogi. Też nic!

Smarowały go od czubka głowy do kości ogonowej psiem sadłem, — tyle co i tamto pomogło!

Kazały mu wypić wywaru z kwitnącej pokrzywy i lebiody, też niema polepszenia.

Szeptają baby, że pewnikiem zły duch opętał chłopa i radzic potrza inaczej. Bo i jakże? Przecie go w nocy kolki opadły! — Wiadomo! Egzorcyzmy muszą być teraz. Szkoda chrześcijańskiej duszy zatracać. — A wartko!

Organiścinę zawezwano duchem do Walentego.

Świadoma egzorcyzmów jest, boć chłop jej na łacinie się zna i Dobrodziejowi w kantatach sekunduje. A nieraz słyszała — jak mawiał do siebie we frasunku jakim: „Apage satanas!"

Zadyszana srodze przybiegła godna białogłowa i rozkazy wydawać zaczęła.

Więc-ci na talerz wody święconej i kropidło narychtować kazała, chłopa na łóżku ze wszystkich stron okadzić dymem z jałowca i cztery woskowe świece mu zapalone w nogach ustawić poleciła, izbę ze zachodu na wschód i ze wschodu na zachód po trzykroć przeżegnała, „Apage" wołając, [illegible]

Potem garść soli na rozżarzone węgle sypała i trzy włosy z wąsów Walentego rzucała do miski z wodą, dodając do niej szczyptę mielonej gorczycy. Po okadzeniu powtórnem chorego zaaplikowała mu kwartę araku z pieprzem, po której chłop jął się rzucać po pościeli i miotać przekleństwa pokąd całkiem nie osłabnął i w sen nie zapadł.

Że zaś gorąc od niego buchał niczem z piekarskiego pieca, tedy organiścina orzekła, że trzeba komin zostawić otworem, bo lada chwila zły duch z ciała wylezie i jak z procy prosto weń śmignie.

Dochodziło południe, a chłop gadał bez sen niezrozumiałe słowa i woda się z niego lała, że trzba było pierzynę na dwór do przeschnięcia wywiesić.

Grzało też od niego jak w kuźni, a nos mu poczerwieniał by pomidor dojrzały, — zaś język zbielał i ze skóry obłazł dokumentnie.

Ponieważ jednak nie było widać skutków zabiegów organiściny, skoczono na koniec wsi do znachora. Szczęściem był w domu.

Kazał sobie najpierw dwie kury i garniec pszenicy do komory przynieść i dopiero z powagą ruszył ku ciżbie.

Rozstąpiono się, jako że sławę miał w okolicy. Zęby rwał lepiej od kowala, a pacjentów mu dopiero sześciu pomarło, odkąd we wsi leczył. A było to już od roku prawie!

Nienawistnie spojrzał na organiścinę, co mu zawsze konkurencję robiła wszędzie i chłopu pod powieki zaglądnął.

„Źle! — odwrócił się do Walentowej. — Lodu na głowę dać! Marchwią surową tartą kolana owinąć w ścierce! Pod nos choremu dziegieć dokładnie podłożyć i cięte bańki postawić!"

Ruszono się co żywo do roboty.

Zniesiono cebrzyk lodu z piwnicy, narwano opałkę marchwi i zakrzątnięto się koło łóżka.

Zaś chłopa, o dziwo — zanim mu jeszcze [illegible]

Nic to! Obłożono mu głowę jak przykazał znachor.

Że pod wieczór miał odmrożone oba uszy, — to już trudno!

Ale gorąco wyszło z niego, a osłabienie wzmogło się. Ani siadać nie mógł już o własnych siłach, pobielały od araku z pieprzem język wywalony na brodę trzymał i stękał bez przerwy.

W drugą noc nawrotu choroby dostał czkawki i męczyło go pragnienie. Wiadro wody wyżłopał od rana i legł cicho jak trusia. Tylko oddychał ciężko i stracił przytomność.

Zlękła się Walentowa nie na żarty i pchnęła Franka siostrzynego na kobyle do miasteczka po konsyljarza.

Wedle wieczora nadjechał automobilem. Znowu było przd chałupą zbiegowisko. — Ale-ci Walentowa zapłaci! Doktora do wsi! Krowę-by kupiła, jak amen!

Doktór zbadał chłopa i zdumiał się.

„Przecie dobrze prawie całkiem już było, jak go ostatni raz widziałem? Od kiedy to pogorszenie?"

— Ano, — bedzie panie konsyljorzu od kiedy ze stawu 3 dni temu wyloz. Toli go strasznie frybra zaraz trzęsła.

— Ze stawu!?! — Zerwał się na równe nogi od łóżka doktór. — Ki djabł mu w staw po tyfusie włazić?!! Już był na wyzdrowieniu!

— Ooooo! Dyć pan doktór kazali mu przecie sami te ostatnie proszki we wodzie łykać.

Doktór wydał pomruk rannego tygrysa i chwyciwszy z cebrzyka kawał lodu położył go sobie na głowie.

— We wodzie! I bądź tu lekarzem! — wyszeptał.

— Przecie według recepty — obstawała Walentowa.

Lekarz sięgnął po termometr, zacinając usta.

Przed chałupą kupa narodu pchała się do drzwi i okien.

Był to czwarty niezwykły wypadek we wsi. Po tylu zabiegach i egzorcyzmach [illegible]

Działalność Biura Prawnego w Sosnowitz.

Sosnowitz, 10 października.

Biuro prawne powołane zostało do życia dnia 1 lutego 1940 r. w związku z zarządzoną reorganizacją zarządu miejskiego. Do zadań jego należy załatwianie wszelkich spraw i kwestyj prawnych, zleceń, spraw urzędu ubezpieczeniowego, sądu administracyjnego i urzędu kontroli cen.

Na podstawie § 1 ustęp 2 rozporządzenia o kształtowaniu i kontroli cen na obszarze rejencji rządowej Kattowitz z dnia 30. 11. 1939 r. zarządzono, że na obszarach, na których istnieje państwowa administracja policyjna, odnośnym urzędem dla przepisów i rozporządzeń, dot. ustanowienia cen i świadczeń, jak dalece odpowiadają potrzebom miejscowym, oraz kontroli nad przestrzeganiem wydanych przepisów jest **miejscowy urząd Polizeipraesidenta.**

Pomimo tego zarząd miejski ma nadal decydujący wpływ na ważną sprawę kształtowania cen przez regularne dociekania i szczegółowe sprawozdania o kształtowaniu cen, stosunkach zarobkowych i kosztach utrzymania do urzędów centralnych i do Głównego Urzędu Statystycznego.

Kontrola i uregulowanie cen i świadczeń obowiązujących przy sprzedaży nieruchomości, jak i przy wydzierżawianiu i wynajmowaniu nieruchomości oraz pomieszczeń mieszkalnych i biurowych jest **nadal zadaniem urzędu kontroli cen**, którego zakres czynności i obowiązków zatacza coraz szersze kręgi. Oczywiście wzrastająca praca biura prawnego wymaga również znaczniejszego uintensywnienia pracy.

Powstałe przy ustanowieniu czynszu komornianego trudności są tem większe, ponieważ na obszarze tym **nie nastąpiła dotychczas jeszcze prawna regulacja tych stosunków** na wzór obowiązującej w innych częściach prowincji ustawy o ochronie lokatorów, jako podstawa prawna dla obliczenia czynszu komornianego zarówno w starych mieszkaniach jak i nowych budynkach.

Dlatego też i w przyszłości nie będzie rzeczą łatwą, aby uzgodnić krańcowe nieraz żądania właścicieli nieruchomości oraz lokatorów. Przy daleko posuniętem uwzględnieniu zrozumiałych żądań lokatorów, aby czynsz komorniany ustalić jak najniżej, nie można przeoczyć faktu, że leży w publicznym interesie, aby **własność prywatną utrzymać zdolną do uiszczenia świadczeń publicznych i komunalnych oraz chronić ją przed wydatnem zniżeniem wartości posesji.** Dlatego też ścisła współpraca, oparta na wzajemnem zrozumieniu urzędu mieszkaniowego, towarzystw nieruchomości i innych urzędów z dziedziny administracji finansowej i podatkowej, z urzędem kontroli cen jest rzeczą nader konieczną i jedynie doprowadzić może do znalezienia wyjścia z tego trudnego problematu, które zadowoli wszystkie zainteresowane czynniki i strony.

Przy opracowaniu licznych wniosków w sprawie obniżenia czynszu komornianego ciągle zwracać należy uwagę na odnośne

przepisy Komisarza Rzeszy dla kształtowania cen,

na podstawie których urzędy kontroli cen **odrzucać muszą bez sprawdzenia istotnego stanu rzeczy wszystkie te wnioski, załatwienie których przeciwstawia się zasadom przyzwoitości zwłaszcza w okresie wojny.**

Tyczy się to szczególnie wnioskodawców, którzy przed wojną mieli sposobność wnieść podanie o uwzględnienie ich żądań. Pomimo tego wnioski stawiają dopiero teraz, bez rzeczowych podstaw. Przy tego rodzaju sprawach obowiązuje zasada, **że zniżenie komornego przy pomieszczeniach biurowych, z powodu zmniejszenia się obrotu w wojnie, nie należy do zadań urzędu kontroli cen.**

Zniżenie czynszu komornego przez urząd kontroli cen tylko wtedy wchodzi w rachubę, o ile czynsz komorniany, istotnie biorąc objektywnie, jest za wysoki. W wypadkach kiedy lokator oświadcza, że ze względu na szkody, wyrządzone przez wojnę zmniejszył się jego obrót i nie jest w stanie uiszczenia komornego w starej wysokości, urząd kontroli cen odsyła tych petentów do sądów. Przy wnioskach o podwyższenie komornego uwzględnia się nietylko dane objektywne lub rzeczowe, lecz również i kwestję, czy lokator jest w stanie zapłacić wyższy czynsz komorniany.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Rzeszy dla Spraw Wewnętrznych z dnia 14 maja 1940 r.

działalność sądu administracyjnego została mocno ograniczona.

W myśl tego rozporządzenia należało zaniechać dalszego opracowywania kwestyj spornych, znajdujących się już w aktach sądu. W tem samem rozporządzeniu przestał obowiązywać przepis, na podstawie którego sąd administracyjny sprawowany być musiał przez trzech znających się na prawie sędziów. Drugie rozporządzenie Ministra Rzeszy z dnia 20 czerwca 1940 r. potwierdziło ulgi, przyznane pierwszem rozporządzeniem w sprawie obsadzenia sądów administracyjnych przez pojedynczych sędziów.

Urząd ubezpieczeniowy

nie jest samodzielną jednostką, lecz częścią urzędów samorządowych i stoi pod przewodnictwem kierownika ciała samorządowego. Do zadań jego należy **nadzór nad ubezpieczeniem na wypadek choroby**, a mianowicie nad wszystkiemi kasami chorych, kasami zastępczemi ubezpieczenia chorobowego dla robotników, zatrudnionych na obszarze danej jednostki administracyjnej.

Pozatem urząd ubezpieczeniowy jest **pierwszą instancją przy skargach o ubezpieczeniu chorobowem oraz instancją dla wniesienia zażaleń w sprawie ubezpieczenia na wypadek choroby i na wypadek starości.**

Wszystkie sprawy wniesione do urzędu ubezpieczeniowego, celem ich rozpatrzenia, zostały rozpatrzone przez przewodniczącego. Tylko w jednym wypadku stawiono wniosek o ustne przesłuchanie świadków przez kolegium orzekające.

Z chwilą zaprowadzenia niemieckiego prawa o ubezpieczeniu socjalnem na obszarze rejencji rządowej Kattowitz do urzędu ubezpieczeniowego, jako do miarodajnego urzędu w tych sprawach zwracają się liczni petenci, w sprawie wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy, przy ustanowieniu świadczeń ubezpieczeniowych. Praca urzędu jest znacznie utrudniona, ponieważ przeważająca część petentów **włada jedynie polskim językiem.** Również i dowody i dokumenty, z których wynikają ich prawa, są wystawione w języku polskim. Dużo pracy wymaga również korespondencja z krajową instytucją ubezpieczeniową, urzędem ubezpieczeniowym Rzeszy, urzędem nadzorczym i przeróżnemi spółdzielniami zawodowemi. Rozległa korespondencja uwarunkowana jest z zaprowadzeniem niemieckich przepisów socjalnych. I tutaj przeważają dochodzenia praw do świadczeń ubezpieczeniowych.

Przypadające urzędowi prawnemu orzeczenia prawne, są, jak zresztą w każdym innym zarządzie, **liczne i różnorodne.** Jednak przy kwestjach spornych, powstałych na terenie miasta Sosnowitz

zawsze uwzględniać należy ustawodawstwo polskie,

które teraz przystosować należy do niemieckich zasad i pojęć. Już z tego jednego powodu wynika konieczność dla wszystkich innych urzędów zwrócenia się w wypadkach wątpliwych i wymagających wyjaśnienia do urzędu prawnego. Urząd prawny w tych wypadkach wydaje orzeczenia, które nieraz są o podstawowem znaczeniu.

Wymienić tutaj należy niezmiernie ważne sprawy przejęcia majątku i długów byłej polskiej gminy przez niemieckie miasto oraz uregulowanie zobowiązań, powstałych przed wojną.

Celem ustalenia majątku miasta oraz jego udziałów w przedsiębiorstwach przemysłowych okazała się konieczność przewertowania całego materjału dowodowego i ustawowego. Znalezione umowy zbadano po przetłumaczeniu ich do prawomocności i na zobowiązania, wynikłe z zawarcia tych umów. Przytem należy rozpatrzyć kwestję, w jakich rozmiarach należy dotrzymać zawarte przez dawny zarząd polski umowy o ile są nie do zniesienia dla niemieckiego zarządu i szkodzą jego powadze.

Jednocześnie z tem należy rozwiązać sprawę zastąpienia tych licznych umów przez nowe. Oczywiście prace te wymagają dłuższego okresu czasu. Obok nich urząd prawny załatwia sprawy bieżące, opracowuje wszystkie umowy o dzierżawę i o najem, udziela pozwolenia na zawarcie umów w sprawie wydzierżawienia nieruchomości oraz załatwia wszelkie związane z temi sprawami formalności prawne, na których opierają się pełnomocnictwa Oberbürgermeistera, celem zabezpieczenia uporządkowanej odbudowy gospodarczej na nowowłączonych obszarach wschodnich. Przez nałożenie kar porządkowych zmusza się opornych do przestrzegania rozporządzeń Oberbürgermeistera oraz wszystkich innych rozporządzeń związanych z temi sprawami.

Do specjalnych zadań urzędu prawnego należało również **zabezpieczenie miasta przed szkodami.** W związku z tem uporządkowano również zawarte dawne ubezpieczenia na wypadek pożaru.

B. H.

Z działalności wydziału budowlanego w Sosnowitz.

Sosnowitz, w październiku.

Wydział budowlany powołano do życia w przeciągu stycznia i lutego. Zorganizowanie prawidłowego urzędu budowlanego napotkało na bardzo wielkie trudności, ponieważ ilość sił fachowych, stojących do dyspozycji, była wyjątkowo mała.

O ile dziś, po prawie rocznej działalności, zbadamy osiągnięte wyniki z życia budowlanego, to możemy stwierdzić, że w zupełności odpowiadają wymogom, stawianym tego rodzaju urzędom w czasie wojny. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę, że wydział budowlany

przygotował już cały szereg projektów i zamierzeń budowlanych,

które natychmiast po zakończeniu wojny zostaną podjęte. Już teraz czyni się przygotowania do ożywienia ruchu budowlanego, chociaż narazie nie rozpocznie się budowy domów mieszkalnych, ponieważ wykonanie wszystkich większych zamierzeń budowlanych na czas wojny jest wzbronione.

Obecnie wydział budowlany zwraca baczną uwagę **na szybkie dokończenie już rozpoczętych budowli,** które w swoim surowym stanie szpecą ogólny wygląd miasta. Pozatem ukończenie tych budowli, choć w małym stopniu przyczyni się do ulżenia warunków mieszkaniowych.

Bardzo dużo pracy wymaga

opracowanie planów budowy nowego miasta.

Pomimo zakazu wykonania większych zamierzeń budowlanych, wyniki osiągnięte przez wydział budowlany na niektórych polach są **bardzo znaczne.** Tak np. odnowiono zupełnie zaniedbane urządzenia i instytucje miejskie. W rzeźni, w licznych szkołach, zakładzie kąpielowym oraz w szpitalu przeprowadzono gruntowne prace odnowienia. Wydział budowlany opracował również **nowy plan miasta Sosnowitz.**

Niemniej pracy dokonał urząd drogowy.

Stan ulic, za wyjątkiem kilku ulic głównych, był bardzo zły. W wielu miejscach jezdnie i chodniki zostały naprawione, oprócz tego wybudowano zupełnie nowe odcinki ważnych dróg wypadowych.

Także i prace nad regulacją Czarnej Przemszy posunęły się znacznie naprzód. Wymienić również należy zapoczątkowane przez wydział budowlane **prace niwelacyjne,** zwłaszcza na terenach, położonych w pobliżu ratusza. Przez niwelowanie tych terenów uzyska się nowe place na założenie zieleńców.

Również i istniejące już zieleńce zostały uporządkowane oraz w niektórych wypadkach znacznie rozszerzone. We wszystkich nieruchomościach, stojących pod zarządem urzędu mieszkaniowego, przeprowadzono gruntowne remonty. Pod kierownictwem wydziału budowlanego stoją również prace nad przebudową domu niemieckiego.

Nie niszczyć pobielania wapnem.

(h) Celem lepszej orjentacji w ciemności władze zarządziły pomalowanie krawężników, przedewszystkiem na rogach ulic, słupów, latarń, koszów na odpadki, skrzynek pocztowych itp. wapnem. — Nie należy więc tego powielania niszczyć.

Szczególnie w deszczowe dni, lub gdy miejsca te są dopiero świeżo pobielone, należy uważać, aby ich nie niszczyć. Poszanowanie ma również na celu, by nie roznosić wapna na chodnikach i ulicach, przez co brudzi i szpeci się wygląd tychże. A więc uważać i szanować pobielania wapnem!

EUGENJA WAGNER.

Zwierzowódz

Powieść fantastyczna.

Ilustrował: **Witold Wagner.**

8)

Nie zrażony niczem, przyzwyczajony do podobnych widoków, szedł naprzód, gnany nieznanem dotychczas pożądaniem zobaczenia jej. W jego komórkach mózgowych zaczęło coś wibrować, krystalizować, jakby powstała myśl czynu, ale jakiego, sam nie wiedział.

[illegible] która dla każdego krajowca nawet była uciążliwa, jemu nie dawała się odczuć. Dobrze mu było, szedł więc naprzód, byle dalej, dalej.

Gdy mu głód dokuczał, schodził na równiny w poszukiwaniu pożywienia, jak daktyli, fig, bananów, których było poddostatkiem.

Jednego dnia szedł tak przed siebie zamyślony, skacząc po złomach skalnych, przesadzając niekiedy głęboko przepaście, gdy nagle stanął nad zboczem wąwozu.

Na niebie lśniły miljardy gwiazd. Nadchodziła zimna równikowa noc.

Poczuł głód, gdyż od dnia poprzedniego nic dotąd w ustach nie miał. Nie jadł, ponieważ nie odczuwał całkowicie głodu. — Teraz jednak żołądek począł dopominać się o swoje prawa.

Zeszedł niżej, aż do miejsca, gdzie rosły banany. Skoczył na drzewo jak małpa i zaczął zrywać całe kiście bananów, by zaspokoić uczucie głodu.

Naraz w pobliżu usłyszał szelest. Ponieważ słuch miał doskonały, a wzrok sokoli nie mylił go nigdy, spostrzegł skradającego się w stronę jego chyłkiem zwierza o potwornych rozmiarach.

To lew, sądząc, że znalazł ofiarę na zaspokojenie swego krwiożerczego instynktu, ryczał groźnie. Najadłszy się bananów do syta, Zwierzowódz zsunął się z drzewa na ziemię, nie przeczuwając, że grozi mu śmierć ze strony rozżartego,



zgłodniałego potwora. Zwrócił się w kierunku czającego się na niego lwa. Zobaczył, że lew przysiadł na ziemi, gotując się do skoku.

Wówczas momentalnie skoczył w bok, a lew w tej samej chwili rozwartą paszczą natrafił na próżnię.

Ryknął Zwierzowódz strasznym głosem, wpił swe stalowe oczy we wściekłą bestję i kocim ruchem zbliżył się z wyciągniętemi rękami o zgiętych palcach do lwa, który nagle skurczył się, stojąc z pochyloną głową, z ogonem podwiniętym pod siebie.

Tak wyglądał ten król zwierząt, wszechwładny pan puszcz, lasów, gór. Gdy Zwierzowódz stanął przy nim, lew zadrżał, a on chwycił go za grzywę i łeb jego podniósł w górę. Stalowe oczy mu zagorzały, wpite w oczy lwa, który starał się skręcić głowę, aby uniknąć wzroku pana, który groźnie warczał i potrząsał głową lwa.

Piękny to był widok przy świetle księżyca. Zwierzowódz, trzymając lwa, zwrócił się z nim w stronę wąwozu. Przeszedł kawałek drogi, gdy usłyszał znowu dwukrotny ryk. Była to widocznie lwica z lwiątkami, która szukała swego małżonka.

Zwierzowódz wszedł do wąwozu. Lew potulny, jak posłuszny pies, z głową smutnie zwieszoną, kroczył teraz przy nim.

Z dala dochodziły wycia hien, skowyt panter i innych bestyj.

A tu w pobliżu siebie ujrzał lwicę z młodemi. Za nią stał jeszcze jeden stary lew. Lwica, zobaczywszy ich władcę, poczęła wywijać radośnie kitą ogona. Zwierzowódz jednak nie okazał radości, jak to zwykł czynić. Zaryczał lwim głosem, stanąwszy na dużym głazie. Pod nim legł poskromiony lew.

Na głos jego, jakby z pod ziemi poczęły się ukazywać potworne cielska lwów. Podchodziły one ku wodzowi zwierząt, stanęły wokoło głazu, na którym stał on — ich pan.

Wtedy po raz drugi ryknął groźnie, z wyciągniętemi ku nim rękami. Ciało jego wyprężyło się, wyglądał strasznie. Twarz jego była wykrzywiona. W blasku księżyca widać było dwa rzędy pięknych, lśniących zębów, oczy płonęły jak pochodnie.

W pewnej chwili, warcząc, wskazał na winowajcę. Zdaje się, że opowiedział im o zaszłym wypadku z lwem, leżącym pokornie u jego stóp.

Gdy przestał, skinął władczo ręką w stronę lwa leżącego, a wtedy sześć dużych lwów rzuciło się na niego.

Jeden wpił mu zęby w udo, drugi darł go za grzywę, inny chwycił za kiść ogona.

Chwilę to trwało, a Zwierzowódz stał i patrzył.

Lwica stanęła z lwiątkami na boku, rycząc jakby z żalu za swoim mężem. Lwiątka jednak nie zdawały sobie z tego sprawy, gdyż i one pragnęły biec ku zbitej grupie przewracających się i warczących lwów. Stara nie pozwoliła, uderzyła jednego łapą, drugiego paszczą chwyciła i przycisnęła do ziemi.

W końcu ryknął, syknął Zwierzowódz. Na znak ten lwy odstąpiły od swej ofiary, która poturbowana leżała, sapiąc i charcząc, jakby za chwilę miała pożegnać się z tym światem.

Wtedy przyszła do niego lwica-małżonka, liżąc męża po głowie.

Syknął znowu dzikus, zszedł z głazu i udał się w kierunku jednej z jaskiń znajdujących się wśród rozpadlin skalnych.

W chwilę potem powrócił, niosąc duży kawał poszarpanego mięsa z jakiegoś zwierzęcia pożartego przez lwa. Mięso to rzucił poturbowanemu winowajcy, który zapominając o wymierzonej dotkliwej karze, rzucił się na nie, pożerając łapczywie.

Zwierzowódz natomiast poszedł w inną stronę, szukając zacisznego miejsca na spoczynek, by o świcie znowu wyruszyć w dalszą drogę.

ROZDZIAŁ V.

Po długiej wędrówce, kierując się zwierzęcym instynktem, dotarł Zwierzowódz do celu swej podróży. Był na froncie około Adui. Wyczuł, iż już dalej nie ma po co. Tu postanowił pozostać. Intuicyjnie wyczuwał to, czego szukał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 10 października zaciemnienie trwa od godz.

18.17 — 7.16.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Szkółka młodych drzewek leśnych w Zombkowitz.

(f) Przedmieścia Zombkowitz, jadąc od strony Dombrowy Górniczej stanowią wille w ogrodach. Jest to bardzo miły zakątek, bardzo czysto utrzymany, gęsto zadrzewiony i usiany kwiatami. To prawa strona biegnącej tamtędy szosy. Na specjalną uwagę zasługuje tu jednak młody zagajnik brzozowy, który jest jednocześnie szkółką młodych drzewek leśnych, — mieszczący się po przeciwległej jej stronie.

Zagajnik ten cieszy się specjalną opieką Inspektoratu Leśnictwa, jako placówka rozwoju przyszłych drzewostanów leśnych. Jak nam wszystkim wiadomo, wyhodowanie młodego, zdrowego drzewka leśnego nie jest wcale rzeczą łatwą. Młode drzewko reaguje bardzo silnie na zmiany atmosferyczne, wymaga więc stałej troskliwej opieki. Poza tem wielkie spustoszenie mogą tu wywołać szkodniki leśne, a więc motyle i ich gąsienice, które objadają bądź listki, bądź też korzonki, albo poprostu wgryzają się w korę, żłobiąc kobiąc korytarze w miąższu drzewnym. — Walka z temi szkodnikami jest bardzo trudna i wymaga niejednokrotnie dużego nakładu pracy i wielkiej cierpliwości.

Widocznie jednak szkółka drzewek znajduje się pod pieczołowitą opieką fachową, gdyż młode rośliny rozwijają się aż nadto zadowalniająco i nic nie wskazuje aby im mogło zagrażać jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Zagajnik brzozowy w Zombkowitz budzi wielkie zainteresowanie wśród osób przyjezdnych, jak również i podziw na skutek tak doskonałej pielęgnacji, a tamtejsi mieszkańcy otaczają go szczerą sympatją.

Kwietniki i zieleńce w Dombrowie Górniczej.

(f) Zarząd miejski w Dombrowie Górniczej ukończył prace nad zadrzewieniem miasta i nad przybraniem go w kwiaty i zieleń. Zostało posadzonych bardzo dużo młodych drzewek, które pod czujną opieką miejskich ogrodników rozwijają się znakomicie. Równo cięte, zielone buldeneże, przyozdobiły ulice, stwarzając z nich niejednokrotnie spacerowe aleje.

Doprowadzone do porządku zostały również kwietniki i zieleńce, dotychczas niestety zaniedbane. Przy zbiegu ulic Hüttenstrasse i Bahnhofstrasse obsadzono barwnemi kwiatami skwerek miejski, stwarzając w ten sposób w samem centrum miłe miejsce wypoczynkowe dla zmęczonych pracą ludzi.

Sama Bahnhofstrasse zmieniła radykalnie swój wygląd zewnętrzny. Pięknie utrzymane zieleńce nadają jej wygląd alei spacerowej, nic więc dziwnego, że pełno tu ludzi, zażywających przechadzki.

Wzdłuż ulicy, stanowiącej przedłużenie szosy, biegnącej z Gołonoga do Dombrowy Górniczej, założono klomby i trawniki, ujmując je w estetycznie wykonane rabaty. Piękne kwiaty przyciągają oczy i jaskrawo odbijają na tle zieleni trawników i szarych murów miejskich.

Dombrowa Górnicza, będąc w tem samem położeniu, co i Sosnowitz, jeśli chodzi o parki miejskie, które są bardzo oddalone od centrum miasta, musi dbać o stworzenie miłej atmosfery w centralnych miejscach odpoczynkowych, a więc na skwerach, alejach, usianych ławeczkami i tym podobnych.

Zarząd miejski, w zrozumieniu tych potrzeb swoich obywateli, zrobił wszystko, aby im jak najbardziej ten odpoczynek na świeżem powietrzu uprzyjemnić. Pod względem zieleni i kwiatów Dombrowa Górnicza w ostatnich czasach zmieniła radykalnie swą szatę zewnętrzną.

Budowa ulicy w Zombkowitz.

(f) Zarząd gminy Zombkowitz przystąpił do budowy nowej jezdni i chodników na Südstrasse. Ulica ta była dotychczas w takim stanie, że przejazd po niej był prawie że niemożliwy. Wymaga ona gruntownej przebudowy.

Obecnie dobiega końca zwózka materjału budowlanego na nową nawierzchnię. Nawierzchnia stara zostanie zerwana i prawdopodobnie zużyta jako silny podkład. Jej miejsce zajmie duża kostka granitowa. Również i chodniki ulegną radykalnej przebudowie. Stare, betonowe płyty zostaną, jako nie nadające się do użytku, usunięte i zastąpione nowemi. Trzeba tu nadmienić, że Südstrasse ciągnie się obok torów kolejowych i bocznic wyładunkowych, nawierzchnią jej więc musi być bardzo silna, aby mogła wytrzymać ciężar stale tamtędy przejeżdżających ładownych wozów i aut.

Odpust w Sosnowitz.

(f) Dnia 6 października br. odbył się w parafji Pogoń w Sosnowitz **doroczny odpust**, gromadząc tłumy ludzi. W kościele, pod wezwaniem **Matki Boskiej Różańcowej**, odprawiano przez całe przedpołudnie uroczyste nabożeństwa.

Tymczasem na ulicach wre odpustowe życie. Wzdłuż Hüttenstrasse poustawiali się **kramarze**, których stragany jaskrawo odbijają się na tle murów miejskich. Zjechał nawet **cyrk sportowy** na tę uroczystość, a megafony uprzejmie zapraszały w języku niemieckim i polskim na inauguracyjny poranek i zwiedzenie zwierzyńca.

Obok cyrku na małym placyku ustawiły się **karuzele**, w których pełno dzieci i dorastającej młodzieży kręci się w takt muzyki, nadawanej przez głośniki z płyt gramofonowych. Pełno tu gwaru, radości i śmiechu.

Wielkiem powodzeniem cieszy się **loterja**, której fanty stanowią butelki wina owocowego. Gra polega na wrzuceniu krążka metalowego na szyję butelki, która staje się własnością zręcznego ryzykanta. Pod niebo wznoszą się **wysokie huśtawki**, gdzie nawet dorośli zażywają tak zwanego „bujania".

Idziemy wzdłuż straganów. Reprezentują one przeważnie **przemysł zabawkarski**. Najrozmaitszego pomysłu zabawki gromadzą tłumy rozbawionej dzieciarni. Wspaniałe pistolety automatyczne, działka przeciwlotnicze, samoloty, miniaturowej wielkości tanki i auta pancerne, następnie pociągi pędzące po prowizorycznych szynach, samochody, rowery i motocykle — wszystko to poruszane zapomocą ukrytych mechanizmów, imponuje pomysłowością i misternem wykonaniem. Obok tych „wojennych" zabawek, widzimy lalki, pajace, piszczałki, organki, harmonijki i wiatraczki, wszystko barwne, ciekawe, przyciągające.

Jeśli chodzi o **cukierników**, to wyłożyli oni na stoły wszystko, co tylko było możliwe. A więc ciastka, torty i piasteczka, precle, obwarzanki i rogalki, cukierki, czekoladki i makówki, wszystko to w kolorowych papierkach i opakowaniach. Olbrzymie bomby waty cukrowej „kursują" mięrzy przechodniami.

Również **jubilerzy odpustowi** porozkładali masy świecidełek. Broszki, pierścionki i korale, łańcuszki, medaliki i bransoletki mają wielkie powodzenie.

Cała masa najrozmaitszych loteryj na „kręconych" okrągłych stolikach skupia żądnych wygranej. Lalki, gliniane figurki, lusterka, piszczałki i wiele innych drobiazgów stanowią tu fanty.

A nad tem wszystkiem góruje **nieopisany gwar i harmider**. Ciągłe huki z patronów przeszywają powietrze. Głosy trąbek, flecików, harmonij i organków zlewają się w jeden dżasgot, stwarzając dokoła atmosferę iście odpustową.

Przez cały czas trwania święta, pogoda choć pochmurna, względnie dopisywała. Obyło się bez deszczu, który jest największym wrogiem wędrownych odpustowych handlarzy.

Odpust udał się doskonale i pozostawi napewno miłe wspomnienie wśród miłośników tego rodzaju imprez.

Warschauerstrasse w Sosnowitz w nowej szacie.

(f) W centrum Sosnowitz mieści się Warschauerstrasse, której część z niewiadomych zupełnie przyczyn nazwano wogóle ulicą. Było to poprostu przejście z Breslauerstrasse na Modrowgasse, brudne zaśmiecone które w słotne dni zamieniało się w bagnisko błota, cuchnące rozmaitemi wyziewami.

W tej chwili zarząd miejski przystąpił do likwidacji tych nieporządków, nadając ulicy zupełnie nowy charakter. Prace trzeba było zaczynać zupełnie od podstaw, gdyż na tej, tak szumnie zwanej „ulicy" nie było literalnie nic. Nie było chodników, ani jezdni tylko poprostu wydeptane ludzką stopą przejścia.

Wydział drogowy wziął się energicznie do robót. Rozkopano cały ten teren, uprzednio go porządnie zniwelowawszy i rozpoczęto już zakładać fundamenty pod nowoczesną nawierzchnię, w postaci silnych i masywnych podkładów. Z chwilą ukończenia budowy ulica ta będzie napewno jedną z najlepszych w mieście. Gładka, doskonała jezdnia i szerokie zbyt betonowych chodniki, nadadzą jej charakter zupełnie wielkomiejski. Po zburzeniu jeszcze ruder i walących się płotów po obu jej stronach, uwolni się wielką przestrzeń pod nowe budynki mieszkaniowe, które w niedługim już czasie staną napewno w Sosnowitz, przyozdabiając znacznie nasze miasto.

W związku z rozpoczętą budową nowej tej ulicy, cały ten odcinek na przestrzeni od Breslauerstrasse do Modrowgasse został dla ruchu kołowego zamknięty.

Wpłaty za czynsz mieszkaniowy.

(f) W związku z wejściem w życie rozporządzenia o wpłatach należności za czynsz mieszkaniowy do specjalnie na ten cel wyznaczonych przez władze kas, gromadzą się przed tymi urzędami tłumy ludzi, szczególnie w ostatnim dniu płatności, to jest 5-go dnia każdego miesiąca kalendarzowego. Tłok jest wtedy tak wielki, że o tem, by można było coś załatwić, mowy być nie może.

Nasuwa się przeto myśl o ułatwienie pracy urzędnikom kas, którzy w tych dniach mają wyjątkowy jej nawał, jak również o skrócenie czasu czekania dla płacącej publiczności. Pierwszym warunkiem będzie tu punktualność ze strony płacącej, a nie wyczekiwanie ostatecznego terminu podawanego przez urząd. Ułatwi to znacznie pracę w kasach, jak również zabierze o wiele mniej czasu wpłacającym.

O ile tłok jest zbyt duży, tak że zachodzi konieczność długiego oczekiwania swej kolejki, można pieniądze wpłacić na poczcie na konto czekowe nr. 7521. — Dowód wpłaty wydawany przez urząd pocztowy jest w danym wypadku tak samo miarodajnym, jak pokwitowanie wydawane przez odnośne kasy.

Zniesienie śmietniska w centrum Dombrowy Górniczej.

(f) W trosce o estetyczny wygląd miasta jak również o jego stan sanitarny, zarząd miejski w Dombrowie Górniczej przystąpił do likwidacji śmietniska miejskiego, które z niewiadomych przyczyn mieściło się dotychczas w samem prawie centrum miasta. Obok śmierci, była tu cała masa najrozmaitszych gruzów, góra gliny, piachu i szlaki.

Dziś tereny te ulegają uprzątnięciu i zniwelowaniu. Oprócz więc samej estetyki uległa znacznie poprawie zdrowotność tej dzielnicy, gdyż zupełnie zrozumiałą jest rzeczą, że bliskość śmietniska nie mogła na nią wpłynąć dodatnio. Szczególnie po deszczu, gdy ziemia zaczynała parować, wyziewy były tak silne, że stwarzały atmosferę prawie, że nie do zniesienia.

Obecnie, po zakończeniu rozpoczętych robót, tereny te mogą służyć po rozparcelowaniu jako nowe place budowlane, lub też mogą być użyte pod ogrody czy skwery. Ta ostatnia alternatywa staje się nawet bardzo prawdopodobną ze względu na bliskość skweru miejskiego, który wobec tego mógłby być rozszerzony na nowo zniwelowane tereny.

Ładowane wózki na miejskich chodnikach.

(f) Ostatnio dał się zaobserwować w Sosnowitz wzmożony ruch małych pojazdów transportowych, a więc wózków ręcznych, taczek i tym podobnych. Ma to miejsce w związku z kopaniem ziemniaków i ich przewożeniem nieraz z bardzo oddalonego pola do piwnic przy prywatnych mieszkaniach właścicieli gruntów lub też nabywców kartofli.

Ruch ten nikogo-by nie dziwił, gdyby odbywał się prawidłowo. Tymczasem pojazdy te, miast podążać jezdnią, gdzie ich właściwe miejsce, jeżdżą chodnikami, zajmując niejednokrotnie całą ich szerokość, tak że przechodnie bardzo często zmuszeni są schodzić z trotuarów, a przepuścić przejeżdżający wehikuł.

Rzeczy te są niedopuszczalne i będą karane grzywnami policyjnemi jako przekroczenia przepisów o ruchu ulicznym. — Dla wszystkich pojazdów kołowych, za wyjątkiem wózków dziecinnych, **jedynem miejscem na ulicach jest jezdnia.** Tylko tu mogą one swobodnie poruszać się nie zawadzając nikomu i bez narażenia się na niepotrzebne kary. W żadnym wypadku nie wolno jednak jeździć po chodnikach, które są wyłącznie dla pieszych.

Trzeba tu zwrócić uwagę, że w związku z wprowadzeniem zaciemnienia, jak również z przepisami o oświetleniu wszystkich pojazdów, **powinny one być zaopatrzone w zaciemnione światła**, o ile znajdują się na ulicach w porze objętej rozporządzeniem o zaciemnianiu. Uniknie się w ten sposób wielu nieszczęśliwych wypadków, które w konsekwencji mogą mieć przykre i niemiłe następstwa. We własnym więc interesie należy zaniechać dotychczasowego postępowania i naprawić uchybienia.

„Kontrolował" banknoty 20-markowe

(h) Do sklepu z artykułami spożywczemi przybył w tych dniach mężczyzna, który podał się za urzędnika policji kryminalnej i zaznaczył, że w obiegu znajdują się fałszywe banknoty 20-markowe, które on zobowiązany jest skonfiskować. — Po przedłożeniu przez kupca banknotów 20-to markowych, trzymał banknoty pod światło, jednak oświadczył następnie, że pieniądze te musi zbadać w urzędzie policji i prosił kupca, aby ten szedł wraz z nim.

Kupiec zgodził się na to i podczas gdy rzekomy urzędnik policji kryminalnej miał czekać na niego przed sklepem, kupiec przygotował się do wyjścia. Kiedy jednak wyszedł przed sklep, z urzędnika nie pozostało ani śladu. — Oszust, który zbiegł z baknotami 20-markowemi, był w wieku około 30—35 lat, 1,60 do 1,70 m wysoki, o twarzy podłużnej i szczupłej, zgiętym nosie i niepielęgnowanych rękach. — Mężczyzna ten mówi twardym, górnośląskim dialektem. Ubrany był w szaro-zielony płaszcz.

Ostrzega się wszystkich, aby nie wpadli w jego sidła i **natychmiast oddali go w ręce policji.**

Ciężkie więzienie dla szkodnika narodowego.

(h) Poprzednio już karany Wilhelm Wypior, zamieszkały w Klodnitz, w powiecie Kattowitz, przyrzekł z początkiem roku 1940 właścicielowi posesji Johna, że uwolni jego syna z niewoli wojennej. Za rzekome koszta otrzymał od Johny 13 RM i starał się następnie wyłudzić jeszcze 120 RM. Podał on, że musi w celu uwolnienia syna udać się do Berlina.

Sąd specjalny w Kattowitz skazał Wypiora, gdzie musiał odpowiadać za swoje czyny, na podstawie par. 4 rozporządzenia o szkodnikach narodowych z dnia 5 września 1939 r. w połączeniu z ciągłym umyślnym oszustwem na karę 2 lat ciężkiego więzienia.

Ostre kary za słuchanie stacyj zagranicznych.

(h) 27-letni Ludwik Pysz zamieszkały w Ellgoth, powiat Bielitz, został skazany przez sąd specjalny w Kattowitz za umyślne słuchanie audycyj stacyj zagranicznych na łączną karę 3 lat ciężkiego więzienia. Pysz słuchał w marcu 1940 r. stale audycyj państw nieprzyjacielskich odbiornikiem swojego pracodawcy w Dziedzicach.

(h) **KONCERT PRZED GMACHEM DWORCA W SOSNOWITZ.** W niedzielę dnia 6 bm. odbył się w czasie od godziny 11-tej do 13-tej koncert na placu przed dworcem w Sosnowitz. Wykonawcą tego kncertu była orkiestra Spółki Akcyjnej Górnictwa i Hutnictwa w Sosnowitz.

(h) **ORKIESTRA SYMFONICZNA M. KATTOWITZ W GENERALNEM GUBERNATORSTWIE.** Po entuzjastycznem przyjęciu przez publiczność Kattowitz, orkiestra symfoniczna miasta pod osobistem kierownictwem znanego dyrygenta Dr. Ottona Wartischa zaproszona została przez Generalnego Gubernatora do Kielc i Radomia. W obecności Generalnego Gubernatora Dr. Franka odbędą się w dniach 9 i 10 października br. z okazji nowootwarcia teatru miejskiego w Radomiu i uroczystego aktu państwowego na zamku w Kielcach koncerty symfoniczne, przyczem na program złożą się utwory Beethovena, Wagnera, Ryszarda Straussa i Caselli.

(f) **NOWA NAWIERZCHNIA NA MOZARTSTRASSE W SOSNOWITZ.** W dalszym ciągu prac budownictwa drogowego, zarząd miejski w Sosnowitz przystąpi do zmiany nawierzchni na Mozartstrasse. Ulica ta stanowiąca bocznicę Poggenweg i zabudowana ładnemi, nowoczesnemi domami, miała dotychczas starą, źle zabrukowaną jezdnię i podobne chodniki. Obecnie prace nad doprowadzeniem jej do porządku dobiegają końca. Wyreparowano jezdnię tak, że stała się zupełnie gładką, ujęto ją w betonowe krawężniki, usuwając stare i popękane, a chodniki wyłożono nowemi płytami, przez co Mozartstrasse zyskała bardzo na wyglądzie zewnętrznym.

(h) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W SOSNOWITZ.** Dnia 6 października br. około godz. 17.40 został w Sosnowitz przy zbiegu ulic Haupt- i Parkstrasse przejechany przez tramwaj Stanisław Mogiła, zamieszkały w Sosnowitz, Wiesenweg 24. Nieszczęśliwemu zmiażdżono lewą rękę powyżej łokcia. Po przewiezieniu go do szpitala w Sosnowitz, rękę musiano amputować.

(h) **W STANIE PIJANYM WJECHAŁ NA CHODNIK.** Dnia 6 października br. około godz. 17.35 kierowca samochodu ciężarowego w stanie pijanym wjechał w Schwientochlowitz, przy Adolf Hitlerstr. na chodniku na kupę Ż kamieni. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Również i szkody materjalne są znikome. Personalij kierowcy nie można było stwierdzić, gdyż uciekł. Samochód ciężarowy został odwieziony.

(h) **WŁAMANIE DO SZOPY.** W nocy na 1 października br. dokonano u Ludwika Pichy, w Königshutte, Hindenburgstrasse 65, włamania do szopy i skradziono stamtąd 1 latarnie w rozmiarach 4×4 m, wartości około 60 RM. Sprawcy dostali się do szopy zapomocą gwałtownego usunięcia zamka.

(h) **BEZCZELNE WŁAMANIE DO SKLEPU KOLONJALNEGO.** W nocy na 2 października br. włamali się dotychczas nieznani sprawcy do sklepu kolonjalnego Marji Raible w Brynowie koło Kattowitz, Zalenzer Halde 29. Sprawcy dostali się do wnętrza sklepu przez wyłamanie żaluzji oraz wybicie jednej szyby. Łup ich wyniósł 1 beczkę masła, papierosy, wyroby tytoniowe i kasetę z około 10 RM. Ogólne szkody wynoszą około 200 RM.

(h) **KRADZIEŻE DROBIU.** W Godullahütte włamano się przed paru dniami do komórki Jana Mazura, Johannestrasse 1 i skradziono z tamtąd 4 gęsi wartości około 40 RM. — Podobny wypadek miał miejsce w Antoniehütte. Tam w tym samym dniu skradznono z piwnicy właścicielki restauracji Elżbiety Pustelnik jedną gęś wartości 13 RM.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse, Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.